



**STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW
AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU**

BIULETYN ABSOLWENTA NR 81



Zespół Pieśni i Tańca Kalina - 40 lat

GRUDZIEŃ 2023

Spis treści

Od redakcji - Witajcie drodzy WUEFIACY.....	3
<u>Z życia uczelni</u>	
XXXV Memoriał imienia Bronisława Haczkiwicza	5
XXX Plebiscyt „Życia Akademickiego”	6
V Festyn Sportowo-Rekreacyjny „Przewietrz się na Olimpijskim”	9
XVI Dolnośląskie Onkoigrzyska Dzieci i Młodzieży	13
Medal PKOL – „Kalos Kagathos” dla Renaty Mauer-Różańskiej	15
Dr Rafał Kubacki mianowany na stanowisko Dyrektora Instytutu Sportu	16
Dr Wiesław Błach wyróżniony nagrodą „Best of the Best”	16
Inauguracja roku akademickiego 2023/2024	17
Zeszyty Historyczne	20
Środowiskowa inauguracja roku akademickiego 2023/2024 Uczelni Wrocławia.....	21
Święto Akademii.....	22
Uroczysty koncert jubileuszowy „KALINY” z okazji 40-lecia.....	25
<u>Z życia organizacji</u>	
XIV Piknik pod kasztanami	26
Darczyńcy roku 2023	27
Nieco inne spojrzenie na ćwiczenia, zabawy i gry z piłką	27
<u>Zjazdy rocznikowe</u>	
Dwa sprawozdanka ze spotkań rocznika 1962-66 w 2023 roku	30
Sprawozdanie ze Zjazdu Abs. Roczника 1974-78, Historia Spotkań i Zjazdów Roczника 1974-78	33
Zjazd rocznika 1965 w Mrzeżynie	36
<u>Sylwetki</u>	
Mirek Fiłon Honorowym Członkiem PZP	39
Rozmowa z dr Władysławem Kopysiem.....	39
<u>Wspomnień czar</u>	
Wybuch	46
Henryk Nawara - Moja radosna Uczelnia (rocznik 1973 – 1977)	47
Koleje losu – moja droga na AWF.....	56
<u>Pro memoria</u>	
Leszek Drogoń (22.07.1931 - 11.03.2023).....	58
<u>Piszą do nas</u>	
Dzień Edukacji Narodowej, Zaproszenie, Życzenia, Wielkanoc 2023	59
<u>Sport</u>	
Halowy Rekord Polski w biegu na 1000 m – Sofii Ennaoui	61
67 Halowe Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce Toruń	61
Medale Czesława Roszczaka na Halowych Mistrzostwach Świata Masters.....	62
Reprezentacja AWF Wrocław na Memoriale Kamili Skolimowskiej – Meetingu Diamentowej Ligi.....	63
Natalia Kaczmarek wicemistrzynią świata.....	64
Udane Mistrzostwa Europy Czesława Roszczaka.....	65
Złote Kolce 2023 dla Natalii Kaczmarek i najlepszy trener lekkoatletyczny – Marek Rożej.....	66
<u>Wiersze</u>	
Tango, Flamenco „hoy”, Flamenco II	68
<u>Humor</u>	
Dożynki.....	70
Życzenia świąteczne	71
Terminarz spotkań	72

Witajcie drodzy WUEFIACY!

W poprzednim wstępniku żegnałem się z Wami życzeniami Wesołych Świąt (Wielkanocnych). I oto mamy znów kolejne święta. Czas płynie nieubłagane...

Właśnie – CZAS. Według fizyki relatywistycznej czwarty wymiar. Ale czy przypadkiem w kontekście naszej bytności na tej ziemi nie jest to wymiar pierwszy, najważniejszy. Na różne rzeczy możemy mieć wpływ. Możemy wchodzić na coraz WYŻSZE góry, przepływać lub przebiegać coraz DŁUŻSZE dystanse, pobijać przeróżne rekordy. Możemy zgłębiać wybrane dziedziny nauki, dokonywać coraz to nowszych odkryć, budować kolejne większe domy, pomnażać majątki na giełdach... I moglibyśmy robić te wszystkie rzeczy w nieskończoność gdyby nie ograniczony czas.

Wielu spośród nas pracowało, lub pracuje z młodymi ludźmi, z dziećmi i wiemy doskonale, że „młodość” nie dba o czas, nie docenia siły i wartości tego wymiaru. Nie chce przyjąć do wiadomości, że rzeczom ważnym w życiu trzeba poświęcić właśnie czas. Nie da się z dnia na dzień nauczyć chodzić, nie da się w kilka dni doskonale mnożyć i dzielić, nie uda się po jednym treningu skoczyć 6 metrów o tyczce itd. itd. Nie można zdobyć perfekcji w jakiegokolwiek dziedzinie bez poświęcenia czegoś, czego nie jesteśmy w stanie dokupić, odzyskać, zabrać komuś – bez poświęcenia własnego czasu.

Czas to chyba najważniejsza w życiu waluta, której niestety nawet nie wiemy ile posiadamy. I bardzo często nie potrafimy docenić tego, co zostało nam po prostu dane. Marnujemy więc nasz czas na błahostki, na rzeczy, które niczego nie wnoszą w nasze życie. Rozmieniamy naszą najcenniejszą walutę na drobne, które tym łatwiej przelatują nam przez palce.

Pewnie nie jestem zbyt odkrywczym w tym co tutaj piszę i wielu z Was ma z pewnością tego typu przemyślenia. Mam na uwadze zwłaszcza osoby doświadczone jakąś ciężką chorobą lub stratą kogoś bliskiego. Są to momenty w życiu, kiedy uświadamiamy sobie, że jeśli nie zrobimy czegoś dzisiaj, to jutro może być już za późno.

Ale żeby nie było tak strasznie poważnie to proponuję zajrzeć na popularny kanał internetowy i przypomnieć sobie jakże sympatyczną piosenkę w wykonaniu Zenona Laskowika z programu Filharmonia Uśmiechu pod tytułem „To już z górki” (link na dole strony). Gwarancja uśmiechu!

A co w naszym biuletynie? Jak zawsze trochę najważniejszych wydarzeń z życia Uczelni, garstka wspomnień bliższych (zjazdy rocznikowe) i dalszych, ciekawe rozmowy (między innymi z Honorowym Prezesem

naszego Stowarzyszenia – Władkiem Kopysiem), wiersze, nagrody, wyróżnienia, medale...

Przypominamy, że z każdym artykułem można dyskutować, wyrazić własny pogląd, skontrolować. Zachęcamy do przekazania poprzez nasze łamy Waszych wspomnień, refleksji, wskazówek, opinii.

A z mojej (skarbnika) strony szczególne słowa podziękowania dla wszystkich wymienionych i anonimowych DARCZYŃCÓW, dzięki którym mogliśmy w tym roku wydać kolejny numer naszego-WASZEGO Biuletynu Absolwenta Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Zdrowych i uśmiechniętych Świąt Bożego Narodzenia i wolniej biegnącego kolejnego roku życzy w imieniu Zarządu

Wasz skarbnik Zbyszek Najsarek

Link do ww piosenki:

<https://www.youtube.com/watch?v=KBWqVu1y0FY>



Z życia Uczelni

XXXV Memoriał imienia Bronisława Haczekiewicza

W niedzielę, 5 marca 2023 r. na stoku W6 w Zieleńcu odbył się XXXV Memoriał imienia Bronisława Haczekiewicza pod honorowym patronatem Rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu.

W bardzo zimowych, ale dobrych warunkach, na starcie zawodów stanęło 65 zawodników, którzy tradycyjnie rywalizowali w dwuboju: slalom gigant + jazda techniczna. Przy muzyce umilającej sportowe zmagania na stoku, zawody przebiegły bardzo sprawnie. Atmosfera była bardzo gorąca, emocji nie brakowało, a co najważniejsze wszystko odbyło się bardzo bezpiecznie.

Po całym dniu rywalizacji, na podium stanęli:

- w kategorii: młodzież / kobiety – Gabriela Pietrzak i Nina Schwarz,
- w kategorii: młodzież / mężczyźni – Michał Kuchtyń i Paweł Bartosz,
- w kategorii: dorośli / kobiety – Gaja Karpowicz, Zofia Adamczyk i Marta Koszczyc,
- w kategorii: dorośli / mężczyźni – Michał Pająk, Aleksander Mielnik i Maciej Szpojankowski.

Tradycyjnie, jak co roku, wyłaniany jest najlepiej technicznie jeżdżący narciarz. W tym roku najlepszym „technikiem” został Oskar Chamela.

Za rok XXXVI Memoriał rozegrany zostanie tradycyjnie w pierwszą niedzielę marca.

Strona internetowa AWF



Fot: A. Nowak

XXX Plebiscyt „Życia Akademickiego”

27 marca 2023 roku w budynku P4, odbyła się uroczysta Gala i ogłoszenie wyników XXX Jubileuszowego Plebiscytu „Życia Akademickiego” na Najlepszego Sportowca i Trenera Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków i Klubu Sportowego AZS-AWF we Wrocławiu za sukcesy sportowe uzyskane w 2022 roku.

Uroczystość została zorganizowana pod patronatem JM Rektora prof. Andrzeja Rokity, przy współudziale Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław, Redakcji „Życia Akademickiego”, Biura Promocji Uczelni, Biura ds. Studenckich i Sportu Akademickiego, Centrum Informatycznego, Biura Karier i Rekrutacji AWF Wrocław oraz Działu Eksploatacji i Wynajmu Obiektów.

Wśród zaproszonych gości obecni byli m.in. Jacek Sutryk - Prezydent Wrocławia, Andrzej Kraśnicki prezes PKOl i Doktor Honoris Causa naszej uczelni, dr Urszula Włodarczyk – Dyrektor Instytutu Sportu w Warszawie.

Uroczystość poprowadził, po raz dziesiąty z rzędu, nasz pełen profesjonalizmu prezenter, dr Dawid Kutryn – pracownik Zakładu Komunikacji i Zarządzania w Sporcie.

Gałę rozpoczęto od nawiązania do zmiany nazwy Uczelni, która od 1 października 2022 r. nosi imię Polskich Olimpijczyków. W związku z czym, mając na uwadze, że Plebiscyt na Najlepszego Sportowca i Trenera jest Plebiscytem Jubileuszowym i jest organizowany po raz trzydziesty, przypomniano właśnie trzydziestu olimpijczyków – sportowców i trenerów,

laureatów poprzednich plebiscytów:

Piotr Albiński – pływanie – 1992
Barcelona

Robert Andrzejuk – szermierka – 2008
Pekin

Wiesław Błach – judo – 1988 Seul, 1992
Barcelona

Sylvia Ejdyś-Tomaszewska – LA – 2008

Sofia Ennaoui – LA – 2016 Rio de Janeiro

Oliwia Jabłońska - parapywanie – 2012
Londyn, 2016 Rio de Janeiro, 2021 Tokio

Natalia Kaczmarek – LA – 2021 Tokio

Andrzej Kijowski – strzelectwo – 1996
Atlanta, 2000 Sydney, 2004 Ateny

Agata Korc – pływanie – 2008 Pekin

Katarzyna Kozikowska – kajakarstwo –
2021 Tokio



Fot: A. Nowak

Rafał Kubacki – judo – 1992 Barcelona, 1996 Atlanta, 2000 Sydney
 Krzysztof Kucharczyk – strzelectwo – 1988 Seul, 1992 Barcelona, 1996 Atlanta, 2000 Sydney
 Dawid Kupczyk – bobsleje – 1998 Nagano, 2002 Salt Lake City
 Kazimierz Kurzawski – strzelectwo – 1964 Tokio
 Marcin Kuszewski – LA – 2000 Sydney
 Joanna Linkiewicz – LA – 2016 Rio de Janeiro, 2021 Tokio
 Wojciech Makowski – pływanie – 2021 Tokio
 Beata Maksymow – judo – 1992 Barcelona, 1996 Atlanta, 2000 Sydney
 Renata Mauer-Różańska – strzelectwo – 1996 Atlanta, 2000 Sydney, 2004 Ateny
 Adam Medyński – szermierka – 2008 Pekin
 Tomasz Motyka – szermierka – 2008 Pekin
 Rafał Omelko – LA – 2016 Rio de Janeiro
 Agata Ozdoba-Błach – judo – 2021 Tokio
 Konrad Powroźnik – pływanie – wielokrotny medalista Igrzysk Głuchych m.in. w 2022r. w Brazylii
 Beata Pożarowszczyk Kuczko – pływanie – 2016 Rio de Janeiro
 Marek Rożej – LA – 2016 Rio de Janeiro, 2021 Tokio
 Wojciech Seidel – pływanie – 2012 Londyn, Rio de Janeiro 2016
 Robert Sobera – LA – 2016 Rio de Janeiro, Tokio 2021
 Krzysztof Sieńko – bobsleje – 1998 Nagano, 2002 Salt Lake City
 Urszula Włodarczyk – LA – 1992 Barcelona, 1996 Atlanta, 2000 Sydney.

Kapituła XXX Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najlepszego sportowca i trenera AWF i KS AZS-AWF Wrocław za rok 2022 r. przyznała nagrody w następujących kategoriach:



Debiut roku – Alan Ogorzałek – pływanie paraolimpijskie,
Najlepszy wynik w sporcie powszechnym – Dominik Sztandera – pływanie;
Weronika Mikulska – karate,
Najlepszy wynik w sporcie powszechnym dla trenera – dr Stefan
Szczepan – pływanie,
Wyróżnienie dla zawodnika w sporcie paraolimpijskim – Konrad Powroźnik
– pływanie,
Wyróżnienie dla trenera w sporcie paraolimpijskim – Beata
Pożarowszczyk-Kuczko – pływanie paraolimpijskie.

Najlepszy trener:

I miejsce – Marek Rożej – LA,

II miejsce – Łukasz Błach – judo,

III miejsce – Andrzej Kijowski – strzelectwo,

Najlepszy sportowiec:

I miejsce – Natalia Kaczmarek – LA,

II miejsce – Anna Dąbrowska – judo,

III miejsce – Julia Piotrowska – strzelectwo,

IV miejsce – Oliwia Jabłońska – pływanie paraolimpijskie,

V miejsce – Sophia Ennaoui – LA,

Najpopularniejszym sportowcem w głosowaniu internetowym wybrany
został Konrad Powroźnik – pływanie paraolimpijskie

Najpopularniejszym trenerem w głosowaniu internetowym wybrany został
Michał Janiszewski – koszykówka

Galę uświetnił występ grupy Cheerleaders Wrocław – najlepszy zespół
cheerleaders, ogłoszony w plebiscycie Tauron Basket Ligi, w którym
występują absolwentki naszej Uczelni.



Fot: A. Nowak

Po Gali odbył się wernisaż wystawy „Kazimierz Górski – trener tysiąclecia” udostępnionej przez Muzeum Sportu i Turystyki z Warszawy. Kazimierz Górski był absolwentem naszej Uczelni. W wernisażu uczestniczyli - Sławomir Majcher Dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie oraz Janusz Jesionek Prezes Fundacji Kazimierza Górskiego.

Strona internetowa AWF

V Festyn Sportowo-Rekreacyjny „Przewietrz się na Olimpijskim”

W sobotę, 20 maja 2023 roku, odbył się V Festyn Sportowo-Rekreacyjny „Przewietrz się na Olimpijskim z AWF Wrocław”, zorganizowany przez Akademię Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu oraz Klub Sportowy AZS – AWF Wrocław. Tradycyjnie większość aktywności zlokalizowana była na Polach Marsowych w kompleksie Stadionu Olimpijskiego, część przygotowanych atrakcji oraz prezentacji sportowych odbyło się na Krytej Pływalni, w budynku dydaktycznym P-5 oraz na kortach tenisowych. W tym roku pogoda była sprzymierzeńcem aktywności fizycznej, mimo braku słońca, było dość ciepło.

Uroczystego otwarcia dokonali JM Rektor Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu, prof. Andrzej Rokita, prezydent Wrocławia Jacek Sutryk oraz przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, dyrektor Wojciech Biliński. Podczas wydarzenia obecni byli również posłowie, przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych, sportowcy (Olimpijczycy i absolwenci AWF Wrocław) oraz wieloletni i nowi przyjaciele naszej Uczelni.

Idea Festynu, podobnie jak w latach ubiegłych, była popularyzacja



Fot: A. Nowak

spędzania wolnego czasu w sposób aktywny, a także integracja środowiska sportowego na terenach sportowo-rekreacyjnych AWF Wrocław. Wśród wielu atrakcji prezentowane były liczne dyscypliny sportowe: piłka nożna, piłka nożna plażowa, siatkówka plażowa, koszykówka, wielobój rekreacyjny, wspinaczka, turniej bocce dla osób z niepełnosprawnością, lacrosse, sekcje Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław (judo, szermierka, taekwondo, biathlon, snowboard, lekkoatletyka, akrobatyka, tenis ziemny, gimnastyka sportowa, tenis stołowy, pływanie), badminton, skimboarding, strzelectwo sportowe (WKS Śląsk Wrocław), Frame running, pokazy ratownictwa wodnego, zabawy w wodzie i żeglarstwo na krytej pływalni. W rozgrywkach sportowych udział wzięli m.in. uczniowie z współpracujących z Akademią szkół (Z Wrocławia SP nr 1, SP nr 46, SP nr 76, LO nr 3, LO nr 14, LO nr 17, LO SMS Junior oraz SP z Żurawiny i LO nr 4 z Wałbrzyska).

Zainteresowaniem cieszyły się także inne punkty wydarzenia m.in. punkt rekrutacji AWF Wrocław, w którym można było się zapoznać z ofertą dydaktyczną AWF Wrocław na rok akademicki 2023/2024, stanowisko Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego, gdzie można było zasięgnąć porad dotyczących stomatologii, a także dokonać przeglądu i skonsultować się w dziedzinie zdrowia i higieny jamy ustnej, Wojska Obrony Terytorialnej,



w którym można było porozmawiać o warunkach przyjęcia do WOT, Wodna Służba Ratownicza, która przedstawiła m.in. zasady udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej i sprzęt ratowniczy, Fundacja DKMS, gdzie można było złożyć deklarację chęci stania się dawcą szpiku, a także Gmina Polanica Zdrój zachęcająca uczestników do odwiedzin jej atrakcyjnych turystycznie i uzdrowiskowo terenów.

W programie festynu nie mogło zabraknąć prezentacji naszych wspaniałych dolnośląskich Olimpijczyków, wśród których gościliśmy: Wiesława Błacha (judo), Jerzego Bińkowskiego (koszykówka), Aleksandrę Błoch (wioślarstwo), Jacka Bociana (lekkoatletyka), Danutę Bułkowską-Milej (lekkoatletyka), Jana Cycha (lekkoatletyka), Mariusza Jędrę (podnoszenie ciężarów), Mieczysława Łopatkę (koszykówka), Andrzeja Kijowskiego (strzelectwo), Marka Plawgo (lekkoatletyka), Ryszarda Podlasy (lekkoatletyka), Wacława Skarula (kolarstwo), Eugeniusza Skarupę (podnoszenie ciężarów), Alicję Tchorz (pływanie), Urszulę Włodarczyk (lekkoatletyka).

Ważnym punktem programu było rozegranie meczu koszykówki pomiędzy Gwiazdami wrocławskiej koszykówki, w której byli m.in. Maciej Zieliński, Dominik Tomczyk, Mirosław Łopatka, Radosław Hyży, Jacek Krzykała, Grzegorz Mordzak, Kamil Chanas (opiekę nad zespołem pełnili Mieczysław Łopatka i Jerzy Bińkowski) a kobietą drużyną AWF Wrocław. To był powrót do przeszłości i już mamy deklarację, że za rok to powtórzymy.

Jak we wcześniejszych latach w Centralnym Laboratorium AWF Wrocław można było dokonać analizy składu ciała, wziąć udział w teście skoczności i teście siły kończyny górnej, a także wykonać pomiary antropometryczne.

W specjalnie przygotowanym miejscu, w ramach działań prewencyjnych, funkcjonariusze Policji z Komisarjatu Wrocław Śródmieście tradycyjnie już znakowali rowery, a wrocławska Straż Pożarna prezentowała najmłodszymi swój wóz ratowniczy.

W ramach wydarzenia został rozegrany Turniej Tenisa Ziemnego o Puchar Rektora AWF Wrocław, w którym udział wziął prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, przedstawiciele wrocławskiego środowiska tenisowego i pracownicy



Fot: Ł. Harażny

naszej Akademii.

Podczas imprezy, na scenie konferansjerzy – Piotr Pietraszek z Radia Wrocław i Dawid Kutryn z Zakładu Komunikacji i Zarządzania naszej Uczelni, przeprowadzali rozmowy z koordynatorami poszczególnych aktywności i zaproszonymi Gośćmi.

Swój występ miał tradycyjnie, obchodzący w tym roku jubileusz 40-lecia, Zespół Pieśni i Tańca AWF Wrocław „Kalina”. W ramach występów artystycznych, mogliśmy podziwiać również studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku – Zespół „Nestor”. Bardzo ciekawym muzycznym punktem programu była Zumba dla wszystkich uczestników festynu, prowadzona przez, zarażających aktywnością, przyjaciół naszego festynu. Dla osób w każdym wieku zostały zaprezentowane ćwiczenia jogi, prowadzona przez dr Katarzynę Bulińską.



Fot: H. Nawara

Ważnym punktem wydarzenia było wręczenie podziękowań, w ramach 30-lecia funkcjonowania „Słowa Sportowego”, przyjaciołom tego czasopisma, przez Redaktorów Aleksandrę Szumską i Andrzeja Szumskiego. „Słowo Sportowe” w tym roku było partnerem naszego Festynu.

Wszyscy uczestnicy festynu mogli spróbować tradycyjnej, wojskowej grochówki, którą przygotował II Wojskowy Oddział Gospodarczy we Wrocławiu, a w miłej atmosferze serwowali przedstawiciele 16. Dolnośląskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej.

Ogromne podziękowania należą się wolontariuszom, naszym wspianiałym, zaangażowanym studentom wszystkich kierunków, Uczelnianej Radzie Samorządu Studenckiego oraz wszystkim pracownikom zaangażowanym w organizację naszego sportowego święta.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za przybycie, wspaniałą zabawę i doskonałą atmosferę, którą wspólnie stworzyliśmy. Już dzisiaj zapraszamy na przyszłoroczny festyn.

Strona internetowa AWF

XVI Dolnośląskie Onkoigrzyska Dzieci i Młodzieży

3 czerwca 2023 r na stadionie Olimpijskim we Wrocławiu przy pięknej, słonecznej pogodzie odbyła się kolejna edycja XVI Dolnośląskich Onkoigrzysk Dzieci i Młodzieży.



Ceremonia otwarcia przebiegła zgodnie z rytuałem olimpijskim zainaugurowanym przemarszem młodych sportowców w takt muzyki Orkiestry Reprezentacyjnej Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Wszyscy uczestnicy zostali przywitani przez JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we

Wrocławiu – prof. Andrzeja Rokitę, wieloletnią kierowniczkę Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej UM we Wrocławiu – prof. Alicję Chybicką, obecnego kierownika Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej UM we Wrocławiu – prof. Krzysztofa Kałwaka, przedstawiciela Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Pradze – prof. Petra Sedláčka oraz przedstawicieli z Fundacji Santander i Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową.

Przy asyście polskich koszykarzy (Macieja Zielińskiego, Dominika Tomczyka i Radosława Hyżego) dzieci wciągnęły olimpijską flagę, Wojtek w imieniu wszystkich zawodników złożył przysięgę olimpijską, a Gabrysia wraz z Dominikiem Tomczykiem zapalili olimpijski znicz. Uroczystość inauguracyjną uświetniły pokazy Grupy



Cheerleaders Wrocław oraz Referatu Patroli Konnych Straży Miejskiej Wrocławia.

Ambasadorem XVI Dolnośląskich Onkoigrzysk Dzieci i Młodzieży był Hubert Hurkacz. Inicjatywę wsparły także Kinga Preis (polska aktorka, która za swoje teatralne wystąpienia i role filmowe zyskała wiele nagród) oraz Magdalena Stępień (polska modelka, uczestniczka V edycji programu „Top Model”).



Po krótkiej rozgrzewce odbył się bieg rodzinny, po czym młodzi sportowcy z Polski, Czech i Ukrainy rywalizowali w konkurencjach lekkoatletycznych (bieg na 60 m, rzut piłeczką palantową oraz skok w dal), tenisie stołowym oraz badmintonie. Odbyły się także rozgrywki piłkarskie oraz konkurs plastyczny #Onkoigrzyska.

Przez cały dzień dzieci mogły się także bawić w ogródku rekreacyjnym, a rodzice znaleźć czas na relaks i specjalnie im dedykowaną aktywność fizyczną w strefie Rodzica.

Po zakończeniu rywalizacji i zjedzeniu pysznego obiadu przygotowanego przez żołnierzy, odbyła się ceremonia dekoracji najlepszych zawodników, a wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody. Tak naprawdę w Onkoigrzyskach zwyciężyły wszystkie dzieci, ponieważ najważniejszą rzeczą w igrzyskach olimpijskich jest nie zwyciężyć, ale wziąć w nich udział, podobnie jak w życiu nie jest ważne triumfować, ale zmagać się z organizmem.

Organizatorami Onkoigrzysk jest Akademia Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu we współpracy z Katedrą i Kliniką Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej UM we Wrocławiu i Fundacją na ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową. Partnerem wydarzenia jest Fundacja Santander.

Strona internetowa AWF

Medal PKOL – „Kalos Kagathos” dla Renaty Mauer-Różańskiej

W dniu 14 czerwca 2023 r. w auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczystość wręczenia medali „Kalos Kagathos”. Medal ten został ustanowiony w 1985 pod patronatem Rektora UJ, prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego i redakcję „Tempa” (dawny dziennik sportowy) i jest przyznawany wybitnym sportowcom, którzy osiągnęli sukcesy również poza sportem. Laureatów Medalu – mogą nimi zostać polscy sportowcy, którzy w uprawianych dyscyplinach osiągnęli co najmniej poziom mistrzostwa na skalę krajową, a później zdobyli wybitną pozycję i uznanie poza sportem – wybiera kapituła, której przewodniczy Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Patronem inicjatywy przyznawania medalu jest Polski Komitet Olimpijski, Polska Akademia Olimpijska oraz „Przegląd Sportowy”.

Wśród tegorocznych laureatów jest mgr Renata Mauer-Różańska – wybitna strzelczyni, uczestniczka czterech Igrzysk Olimpijskich (Barcelona 1992, Atlanta 1996, Sydney 2000, Ateny 2004) i 3-krotna medalistka olimpijska: dwa złote medale – Atlanta 1996 oraz Sydney 2000 i jeden brązowy – Atlanta 1996. W naszej Uczelni jest nauczycielem akademickim w Zakładzie Dydaktyki Sportu. Renata Mauer-Różańska od wielu lat aktywnie działa w środowisku sportowym i olimpijskim, a także uczestniczy bezpośrednio w rozwoju miasta Wrocławia (w latach 2010-2018 była radną Rady Miejskiej Wrocławia). W roku 2021 została Honorowym Obywatelem Wrocławia.



Strona internetowa AWF

Dr Rafał Kubacki mianowany na stanowisko Dyrektora Instytutu Sportu – Państwowego Instytutu Badawczego w Warszawie



14 lipca 2023 roku Minister Sportu i Turystyki Kamil Bortniczuk powołał dr. Rafała Kubackiego pracownika Zakładu Dydaktyki Sportu naszej Akademii, na stanowisko Dyrektora Instytutu Sportu – Państwowego Instytutu Badawczego w Warszawie.

Zastępcą Dyrektora została dr Urszula Włodarczyk z Zakładu Lekkoatletyki.

Strona internetowa AWF

Dr Wiesław Błach wyróżniony nagrodą „Best of the Best”

W trakcie odbywających się w dniach 20.06-2.07.2023 r. III Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska 2023, podczas ceremonii dekoracji zwycięzców w Judo (rywalizacje odbywały się Krynicy-Zdrój Arena), dr Wiesław Błach – Prezes Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław, pracownik Zakładu Dydaktyki Sportu na naszej Uczelni, wybitny sportowiec, trener i działacz został uhonorowany nagrodą „Best of the Best” wręczoną



Fot: www.eju.net

przez władze Europejskiej Unii Judo. Statuetkę wręczali Prezydent EJU Laszlo Toth oraz Sekretarz Generalny EJU Martin Poiger.

Dr Wiesław Błach jest ośmiokrotnym Mistrzem Polski, złotym i dwukrotnym brązowym medalistą Mistrzostw Europy, brązowym medalistą Mistrzostw Świata, uczestnikiem Igrzysk Olimpijskich w Seulu (1988) i Barcelonie (1992).

Był trenerem kadry narodowej juniorów oraz kadry narodowej kobiet i mężczyzn, efektem czego jest kilkadziesiąt medali Mistrzostw Polski, Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata oraz 30 medali igrzysk olimpijskich. Jako trener reprezentacji Polski uczestniczył w Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie (1996), Sydney (2000) i Atenach (2004).

Przez 6 lat pełnił funkcję Prezesa Polskiego Związku Judo. Członek Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Komisji sportu Europejskiej Unii Judo.

Strona internetowa AWF

Inauguracja roku akademickiego 2023/2024

W dniu 25 września 2023 roku, w samo południe, w Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu inauguracyjne rok akademicki 2023/2024. Uroczystość prowadził Rektor naszej Uczelni prof. dr hab. Andrzej Rokita.

Najważniejszym wydarzeniem uroczystości było nadanie tytułu Doktora Honoris Causa prof. dr. hab. Piotrowi Ponikowskiemu, Rektorowi Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

Rozpoczynając uroczystość, Rektor przywitał zaproszonych gości, w szczególnych słowach Doktora Honoris Causa, recenzentów w przewodzie DHC, studentów, absolwentów, nauczycieli akademickich i pracowników administracji naszej Uczelni.



Fot: A. Stępien

Rektor wypowiadając łacińską sentencję „QUOD BONUM FELIX FAUSTUM FORTUNATUM QUE SIT oficjalnie rozpoczął nowy rok akademicki 2023/2024.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością przedstawiciele władz państwowych, regionalnych i lokalnych, parlamentarzysty, Rektorzy i przedstawiciele szkół

wyższych, reprezentanci środowiska sportowego oraz przedstawiciele biznesu.

W przemówieniu inauguracyjnym, Rektor przekazał najważniejsze informacje dotyczące funkcjonowania Akademii w minionym roku akademickim.

Z okazji inauguracji roku akademickiego na ręce JM Rektora wpłynęły liczne listy gratulacyjne. List od Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego odczytał Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, Wojciech Murdzek.

W części otwierającej uroczystość głos zabrał także Wicewojewoda Dolnośląski Bogusław Szpytma i Prezydent Miasta Wrocławia, Jacek Sutryk.

Tradycją inauguracji roku akademickiego jest immatrykulacja przedstawicieli studentów Wydziału Fizjoterapii i Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu, słuchaczy Szkoły Doktorskiej i studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Immatrykulację przeprowadził Prorektor ds. Nauczania prof. Ryszard Bartoszewicz.

Przedstawicielom absolwentów zostały wręczone dyplomy ukończenia studiów.

Rektor i przewodniczący Rady Kolegium Naukowego wręczyli dyplomy doktorskie reprezentantom tej grupy: dr Wiktorowi Chodorowi, dr Gerdzie Delaunay, dr Romanowi Hawro, dr Aleksandrze Kowaluk, dr Łukaszowi Kamińskiemu i dr Adamowi Karpińskiemu.

Podczas uroczystości dokonano również promocji doktora habilitowanego, dr hab. inż. Małgorzaty Kołodziej.

Rektor wręczył listy gratulacyjne trzem Paniom Profesor, którym w minionym roku akademickim został nadany przez Prezydenta RP tytuł profesora: prof. Katarzynie Kisiel-Sajewicz, prof. Eugenii Murawskiej-Ciałowicz, prof. Joannie Szczepańskiej-Gieracha.

Kolejnym punktem wydarzenia było wręczenie Złotego Medalu za Długoletnią Służbę przyznanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, dr hab. Piotrowi Oleśniewiczowi, prof. AWF.

Obecni podczas Inauguracji Sekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, Pan Wojciech Murdzek oraz Dolnośląski Kurator Oświaty, Pan Roman Kowalczyk wręczyli Medale Komisji Edukacji Narodowej: dr hab. Joannie Chwałczyńskiej, prof. AWF, dr hab. Czesławowi Giemzie,





Fot: A. Stępien

prof. AWF, dr Krzysztofowi Kałużnemu, dr Jarosławowi Nosalowi.

Podczas Inauguracji Rektor profesor Andrzej Rokita wręczył przyznany przez Senat Uczelni w 2021 roku, Medal Zasłużony dla Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu Panu Jamesowi Gostomskiemu z USA.

Wyróżnionym sportowcom i trenerom, za sukcesy sportowe w mijającym roku, Rektor wraz z Prorektor ds. Studenckich i Sportu Akademickiego dr Agnieszka Pisulą-Lewandowską wręczyli pamiątkowe nagrody. Uhonorowani zostali: Konrad Powroźnik – podczas Mistrzostw Świata Głuchych w pływaniu w Buenos Aires, zdobył łącznie 7 medali w tym złoty w sztafecie 4×200 metrów stylem dowolnym, Julia Piotrowska – (strzelectwo sportowe) za uzyskanie kwalifikacji olimpijskiej w konkurencji karabin pneumatyczny (Kair 2022), Dominika Sztandera – (pływanie) za uzyskanie kwalifikacji olimpijskiej, dwa srebrne medale w sztafecie oraz srebrny i brązowy indywidualnie podczas Letniej Uniwersjady w Chengdu 2023, Adam Łukomski – (lekkoatletyka) srebrny medal w sztafecie 4×400 metrów Letniej Uniwersjady w Chengdu 2023, brązowy medal w sztafecie 4×100 metrów na Mistrzostwach Europy do 23 lat, Mateusz Jopek – (lekkoatletyka) srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Europy (wchodzących w skład Igrzysk Europejskich).

W kolejnym, najbardziej uroczystym punkcie programu Inauguracji przystąpiono do nadania godności doktora honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu prof. dr. hab. Piotrowi Ponikowskiemu. Laudację wygłosił prof. dr. hab. Jan Chmura na podstawie opinii recenzentów – profesora Andrzeja Klimka i profesora Ryszarda Piotrowicza, podkreślając ogromny wkład profesora w rozwój nauki, pracowitość, konsekwencję w dążeniu do celu oraz wielkie doświadczenie w prowadzonej działalności w świecie nauki, medycyny i edukacji.

Doktor honoris causa profesor Piotr Ponikowski podziękował władzom AWF Wrocław za otrzymaną godność i wygłosił okolicznościowy wykład pt. „Moja przygoda z nauką: dlaczego warto iść pod prąd?”.

Na zakończenie inauguracji Rektor prof. dr. hab. Andrzej Rokita

podziękował gościom honorowym, wysokiemu Senatowi, pracownikom, studentom oraz całej społeczności akademickiej za uświetnienie swoją obecnością wydarzenia, a organizatorom za jego przygotowanie.

Oprawę artystyczną wydarzenia, dzięki uprzejmości Akademii Muzycznej we Wrocławiu zapewnili: Agnieszka Wilczewska – sopran, Tomasz Łykowski – baryton, Aleksandra Orłukowicz – fortepian.

Tradycyjnie już, kwiaty przekazane na ręce Rektora przez studentów złożono po uroczystości pod tablicą upamiętniającą śmierć profesorów Uniwersytetu Lwowskiego.

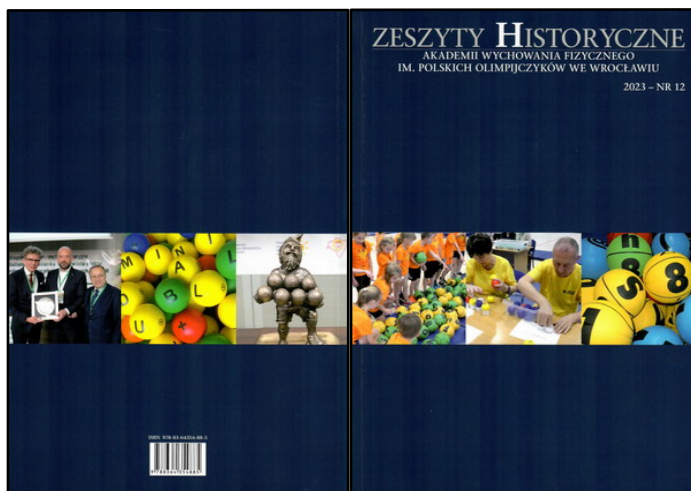


Strona internetowa AWF

Zeszyty Historyczne

We wrześniu ukazał się nowy numer Zeszytów Historycznych (Rocznik, 2023, nr 12) opracowany przez zespół pod kierunkiem Jarosława Nosala, poświęcony piłkom EDUball.

W słowie wstępnym Rektor prof. Andrzej Rokita napisał: „Wśród wielu osiągnięć Akademii do najistotniejszych należy stworzenie w 2002 roku



piłek edukacyjnych edubal/EDUball/BRAIN-ball. Ich autorami są pracownicy ówczesnej Katedry Zespołowych Gier Sportowych: prof. dr hab. Andrzej Rokita i dr Tadeusz Rzepa oraz Marek Nowicki (przedsiębiorca). Pomysł rozwijali: dr Ireneusz Cichy, dr Sara Wawrzyniek, śp. Mgr Agnieszka Wójcik, dr Agnieszka Krysmann, dr Magdalena Kaczmarczyk, dr Marcin Korbecki i dr Pham Vam Han”.

W tomie opisana została geneza piłek edukacyjnych, czym są piłki EDUball w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej oraz jak wpływają na zdolności motoryczne, sprawność fizyczną oraz osiągnięcia edukacyjne uczniów. Przedstawiona została też promująca piłki współpraca międzynarodowa z uniwersytetami w Niemczech, w Singapurze, na Tajwanie, w USA, w Wietnamie, w Portugalii oraz w Finlandii.

Tom kończy opracowane przez Rafała Szuberta kalendarium AWF we Wrocławiu w roku akademickim 2022/2023.

Redakcja

Środowiskowa inauguracja roku akademickiego 2023/2024 Uczelni Wrocławia

1 października 2023 r. w Auli Leopoldina w Gmachu Głównym Uniwersytetu Wrocławskiego, Rektorzy i Prorektorzy dwunastu Uczelni Wyższych Wrocławia i Opola, wspólnie zainaugurowali nowy rok akademicki 2023/2024.

Uroczystą Immatrykulację Środowiskową poprowadził prof. Andrzej Kaleta, Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego. Naszą uczelnię reprezentował student I roku na kierunku Wychowanie Fizyczne – Szymon Szymczak.

Podczas uroczystości wręczono Wrocławską Nagrodę Naukową, którą otrzymali: prof. Grażyna Pstrokońska-Nawratil z Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu i prof. Jan Miodek z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wydarzenie uświetnił występ Chóru Politechniki Wrocławskiej, który wykonał utwory: „Modlitwa do Bogarodzicy” (Józef Świder) i „Humoreska” (Živko Fifrov).

Prof. Krzysztof Pietraszkiewicz wygłosił wykład inauguracyjny pt.: „Polska gospodarka i nauka wobec wyzwań, zagrożeń i szans”.

W imieniu młodzieży akademickiej przemówienie wygłosił Przewodniczący Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Wrocławskiego, Arkadiusz Smugowski.

Zamykając uroczystą Środowiskową Inaugurację Roku Akademickiego 2023/2024 Przewodniczący KRUWiO, prof. Krystian Kielb, podziękował wszystkim za przybycie na uroczystość, zgromadzonym przed ekranami za



obejrzenie transmisji, a JM Rektorowi Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr. hab. Robertowi Olkiewiczowi za udostępnienie miejsca uroczystości oraz pomoc w jej organizacji. Zaprosił zebranych do udziału w uroczystym orszaku na wrocławski Rynek oraz do wspólnego wykonania hymnu „Gaudeamus igitur” wraz z chórami akademickimi.

Na wrocławskim Rynku połączone chóry Uczelni Wrocławia wykonały pieśń Gaudeamus igitur. Krótki występ wykonała również Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

Całe wydarzenie na wrocławskim Rynku obserwowali licznie zgromadzenie Wrocławianie oraz turyści.

Uroczystość była transmitowana na żywo na kanale YouTube KRUWiO.

Strona internetowa AWF

Święto Akademii

20 października 2023 Akademia Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków we Wrocławiu obchodziła coroczne Święto Akademii.

Z okazji tegorocznej uroczystości na ręce JM Rektora wpłynęły liczne listy gratulacyjne.

List od Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego został odczytany przez Prorektora ds. Nauczania dr. hab. Ryszarda Bartoszewicza prof. AWF Wrocław.

W trakcie Święta odbyło się uroczyste odnowienie Immatrykulacji rocznika rozpoczynającego studia w AWF Wrocław w 1973r. Liczne grono absolwentów ze wzruszeniem odbierało od JM Rektora akty ślubowania po



Fot. A. Nowak

50 latach.

Promocję na stopień doktora nauk o kulturze fizycznej otrzymało 19 doktorów.

JM Rektor, profesor Andrzej Rokita, przyznał nagrody za działalność naukową;

- nagrodę za opublikowanie prac o najwyższym łącznym współczynniku IF otrzymał dr hab. Jarosław Domaradzki,

prof. AWF,

- nagrodę za opublikowanie pracy o najwyższym współczynniku IF w pojedynczej pracy otrzymała dr hab. Małgorzata Kołodziej,

- nagrodę Rektora za największą liczbę cytowań otrzymał dr hab. Paweł Piepiora,

- nagrodę za opublikowanie prac o najwyższym łącznym współczynniku IF w grupie Młodych Pracowników Nauki otrzymał dr Dawid Koźlenia,

- nagrodę za opublikowanie pracy o najwyższym współczynniku IF w pojedynczej pracy otrzymała dr Natalia Danek,

- nagrodą za największą liczbę cytowań w grupie Młodych Pracowników Nauki wyróżniona została dr Anna Książek.

JM Rektor prof. dr hab.. Andrzej Rokita, przyznał wyróżnienia za wybitne osiągnięcia sportowe studentom i zawodnikom Klubu Sportowego AZS-AWF Wrocław: Sofii Ennaoui, Oliwii Jabłońskiej, Natalii Kaczmarek, Maciejowi Kowalewiczowi, Bartoszowi Kowalskiemu,

Oliwii Kutyle, Alanowi Ogorzałkowi, Agnieszce Pietraszewskiej, Konradowi Szatkowskiemu,

Norbertowi Szymkowiakowi, Bartłomiejowi Zaledze oraz ich trenerom: Beacie Pożarowszczyk-Kuczek, Łukaszowi Błachowi, Bartoszowi Ostrowskiemu, Markowi Rożejowi,

Wojciechowi Seidelowi.

– *To wszystko dzisiaj, z nagrodami dla sportowców, tych, których oglądamy*



Fot. A. Nowak

w telewizji, tych za których trzymamy kciuki i dla ich trenerów. To są najlepsi z najlepszych. Marek Rożej, Natalia Kaczmarek, Sofia Ennaoui, Oliwia Jabłońska, Alan Ogorzałek to są nasi studenci i dlatego świętujemy – mówił prof. Andrzej Rokita, rektor Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.



Fot: A. Nowak

Szczególnym momentem podczas wydarzenia, było wręczenie Lauru Akademii Wychowania Fizycznego im. Polskich Olimpijczyków prof. dr. hab. Juliuszowi Migasiewiczowi. Laudatorem wyróżnionego był dr. hab. Ryszard Bartoszewicz, prof. AWF Wrocław.

Profesor Juliusz Migasiewicz był rektorem AWF Wrocław

w latach 2008-2016 i jest związany z uczelnią już od ponad 50 lat. Jest 15 osobą, której przyznano Laur Akademii.

– To całkiem przypadkowa zbieżność, że dzisiaj mój rocznik ma – i ja też – odnowienie immatrykulacji po 50 latach od rozpoczęcia studiów. To jest po pierwsze. Po drugie, Święto Uczelni zawsze jest uroczystością ważną i wszyscy tak je traktujemy. No i po trzecie społeczność uznała, że należy mi się to najwyższe odznaczenie uczelniane, czyli Laur Akademii i będę je dzisiaj otrzymywał. Można tylko powiedzieć, że jestem zaszczycony, dumny – mówił prof. Juliusz Migasiewicz.

Oprawę artystyczną uroczystości zapewnili artyści: Monika Gruszczyńska – solistka Operetki Wrocławskiej, aktorka Wrocławskiego Teatru Komedia oraz nauczycielka akademicka współpracująca z naszą Uczelnią. Usłyszeliśmy arię z musicalu „My fair lady” Frederica Loewe „Przetańczyć całą noc” oraz Walc Barbary z filmu „Noce i dnie”, z muzyką Waldemara Kazaneckiego. Przy fortepianie akompaniowała Natalia Czekanowska. Wystąpił też nasz Zespół Pieśni i Tańca AWF Wrocław Kalina, który wykonał Suitę Tańców Śląskich.

Po oficjalnych uroczystościach, JM Rektor zaprosił wszystkich Gości i pracowników na biesiadę oraz mecz koszykówki: Nauczyciele vs. Studenci AWF Wrocław.

Strona internetowa AWF

Uroczysty koncert jubileuszowy „KALINY” z okazji 40-lecia.

Zespół założony w 1983 r. w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu obchodzi 40-lecie. Zespół utworzono w oparciu o studentów i pracowników Uczelni, powołując zarówno sekcję taneczną jak i chór oraz kapelę w skład, której weszły również osoby spoza Uczelni. Założycielami KALINY byli: dr Maria Grabowska oraz śp. mgr Janusz Pietrzyk. Zespół zachwycał swoimi występami i programem już od chwili założenia. Doskonale prowadzony, święcił sukcesy tak w kraju, jaki i podczas licznych wyjazdów zagranicznych. Absolwenci „sprzed lat” w 2019r. założyli również zespół - stowarzyszenie **KALINA – Reaktywacja XXXV**, kontynuując swoje wspaniałe występy.

Z okazji okrągłego jubileuszu, w Teatrze Capitol we Wrocławiu w dniu **11 grudnia 2023r.** o godz. 17.00 odbędzie się Koncert Jubileuszowy ZESPOŁU „KALINA”.

Obchody jubileuszu rozpoczną się w dniu 01 grudnia br otwarciem wystawy „40 LAT JAK JEDEN DZIEŃ” w budynku P 4, AWF WROCŁAW, a zakończy BIESIADA – SPOTKANIE POKOLEŃ w Sali MCS Wrocław w Koronie Stadionu Olimpijskiego w dniu 11.12.2023r. o godz. 21.00.

Obecny skład KAPELI „KALINY”

I SKRZYPCE – Zbigniew Najsarek, Katarzyna Tomala, **II SKRZYPCE** – Helena Tomaszek - Plewa, **TRĄBKA, TREMBITA** – Jan Tom, **AKORDEON** – Aleksander Sobera, **KLARNET** – Witold Doroba, **KONTRABAS** – Krzysztof Słonina, **CYMBAŁY** – Zbigniew Wójcik

Obecna Kadra „KALINY”

dr Maria Grabowska - Honorowy kierownik artystyczny, mgr Aleksander Sobera -- Kierownik zespołu, mgr Tomasz Kolbuszewski - Kierownik muzyczny, mgr Agata Michalska - Instruktor tańca – choreograf, Lic. Adriana Świtalska - Instruktor tańca, mgr Magdalena Wiczowska-Stasiak - Instruktor tańca klasycznego i balu.

Pięknie jest świętować tak wspaniały jubileusz. Z pozdrowieniami dla dawnych i obecnych członków Zespołu „KALINA”.

Do zobaczenia podczas uroczystości - **jeden z pierwszych członków KALINY – Adam Stocki.**



*dr Maria Grabowska -
honorowy kierownik
artystyczny*

Z życia organizacji

XIV Piknik pod kasztanami



Fot: H. Sienkiewicz

Jak co roku Stowarzyszenie Absolwentów AWF Wrocław zorganizowało dla wszystkich Absolwentów naszej Uczelni „Słoneczny piknik pod kasztanami.” W tym roku spotkanie miało miejsce w piątek 26 maja. Wszystkich przybyłych przywitani przedstawiciele Zarządu - prezes Tadeusz Rzepa i wiceprezes Adam Stocki.

Uroczystego otwarcia dokonał

Rektor naszej Uczelni prof. Andrzej Rokita. Piękna pogoda sprzyjała radosnemu spotkaniu oraz przygotowanym atrakcjom i aktywnościom na świeżym powietrzu. Po tradycyjnym wspólnym zdjęciu na schodach, rozpoczęły się indywidualne rozmowy przy poczęstunku, który przygotowali hojni i niezawodni sponsorzy – Władysław Kopyś i Adam Dziąsko. Goście mogli spędzić wspólnie czas przy towarzyskich rozmowach,



Fot: H. Sienkiewicz

wspomnieniach, a także wziąć udział w mini turnieju o nagrodę prorektora dr Ireneusza Cichego w zdobywającą coraz więcej zwolenników grę rekreacyjną boule (petanka). Spotkanie uatrakcyjnił występ zespołu

muzycznego „Takie Trio” pod kierunkiem Zbigniewa Korpowskiego z fantastyczną muzyką.

To był kolejny udany piknik.

Redakcja

Darczyńcy roku 2023

- Józef Dziąsko**
- Władysław Kopyś**
- Henryk Dylewski**
- Mirosław Fiłon**
- Andrzej Graliński**
- Małgorzata Gralińska**
- Genowefa Hanyżewska**
- Zdzisław Kadziak**
- Magdalena Maksymowicz**
- Teresa Nowakowski**
- Tadeusz Rzepa**
- Andrzej Scheuer**
- Jolanta Scheuer**
- Adam Stocki**
- Podkarpackie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Rzeszowie**

Wszystkim donatorom wymienionym w biuletynie, a także „cichym sponsorem” wpłacającym na konto naszego Stowarzyszenia kwoty wyższe od rocznej składki, składamy serdeczne podziękowania za ich szczodrość.

Nieco inne spojrzenie na ćwiczenia, zabawy i gry z piłką

W jakim zakresie nauczyciele i osoby z dbałością o proces harmonijnego rozwoju umysłowego i ruchowego są lub powinni być przygotowani do spostrzegania tego procesu. Diagnozowanie z greckiego „diagnosis” oznacza rozpoznanie, osądzanie, rozróżnianie. Jest to termin najczęściej słyszany w medycynie a wykorzystuje się w psychologii i pedagogice. Odnosi się często do rozpoznania u dzieci trudności w nauce i w zachowaniu. Krytycznym momentem rozpoznawania stanu oraz tendencji ujawnianych w różnych zachowaniach i relacjach z innymi jest rozpoczęcie uczęszczania do przedszkola lub szkoły. Pełna diagnoza psychologiczna czy pedagogiczna wymaga odpowiednich metod i narzędzi, a także sposobów analizy zebranego materiału; dotyczy to całego obszaru

biologicznego i ruchowego. Wstępnej diagnozy dotyczącej rozwoju indywidualnego oraz funkcjonowania dzieci w grupie ocenia na podstawie obserwacji bieżącej nauczyciel.

Zajęcia ruchowe dają możliwość rozpoznawania różnych wartości dla całego obszaru sprawności ruchowej i fizycznej dzieci, ale także całego obrazu prezentowanych doznań i stanów emocjonalnych, współpracy i współdziałania z innymi. W czasie aktywności ruchowej, a w szczególności tych z wykorzystaniem piłki, mają możliwość prezentowania zachowań spontanicznych, a stosowane własne rozwiązania różnych sytuacji mogą świadczyć o dużej aktywności umysłowej i wytrwałości w dążeniu do celu, nie tylko indywidualnego a także grupowego. Zabawy i gry z piłkami dają nauczycielom szansę oceny relacji interpersonalnych i społecznych w grupie, a podejmowanie przez dzieci różnych ról i wykonywanie w związku z tym różnych zadań pozwala dostrzec kreatywność, ofiarność, przebiegłość. Sposób udziału dziecka w zabawie i grze pozwala ponadto ocenić sytuacje i zachowania ułatwiające bądź utrudniające kontakt z innymi (zachowania egoistyczne czy altruistyczne). Nieumiejętne współdziałania w grupie, częste prezentowanie zachowań egoistycznych czy agresywnych wobec koleżanek lub kolegów powinno skłonić nauczyciela do doboru takich form organizacyjnych gier, zabaw i ćwiczeń, w których występuje konieczność współdziałania, a także tworzenie takich sytuacji, w których realizacja celu grupowego zostanie osiągnięta przez działanie indywidualne uwzględniające wartości empatyczne czy asertywne. W tych formach ruchu istnieje możliwość dokonywania wyboru – decydowania. Podczas gry z piłkami łatwo jest dostrzec czy dziecko podając piłkę innej osobie wykonuje to z własnej inicjatywy, bez sugestii i podpowiedzi, szybko, czy podjęta decyzja jest właściwa, akceptowana przez nie i pozostałych uczestników zabawy czy gry. Jeżeli dziecko zaniża swoje aspiracje, nie wierzy w swoje możliwości osiągania „sukcesu” podczas zabaw czy gier, może to świadczyć o zaniżonym poczuciu (wzmacnianie poczucia własnej wartości – dziecko musi odnieść sukces i być jego świadome).

Specyficzne zachowania ujawniają się w momencie zakończenia tych form ruchowych, kiedy to jedna ze stron odniosła sukces a druga doznała porażki. Sytuacja taka umożliwia dokonanie oceny reakcji dzieci związanej z odpowiedzialnością i odpornością na niepowodzenia, panowanie nad emocjami. Podobne spostrzeżenia odnoszą się do zwycięzców np. przypisywanie sobie szczególnej roli w odniesionym sukcesie, prezentowanie zachowań pogardliwych i ignoranckich wobec nie tylko konkurentów.

Dziecko w czasie tych form ruchowych wzbogaca wiedzę o samym sobie, łatwo dowiaduje się na ile sprawnie i samodzielnie posługuje się piłką –

chwytą, rzuca, podrzuca, toczy, trafia do celu itp. Obserwując innych orientuje się, jakie są jego umiejętności do wykorzystania w tych formach aktywności, jaka jest jego wiedza o zabawach i grach, jaka o piłkach, ocenia siebie jako „gorszego” czy „lepszego” od innych. Dowiaduje się, jaka jest jego pozycja w grupie, czy jest osobą przydatną w grze, w jakiej kolejności wybierany jest do składu drużyny. Uczestniczenie i pełne zaangażowanie emocjonalne, nieskrepowane, spontaniczne pozwala na wyrażenie o wiele więcej treści niż wynika to tylko z oznak zewnętrznych uczestników tych form ruchowych.

Ćwiczenia, zabawy i gry z piłkami ujęte w treści programów dydaktyczno – wychowawczych przedszkoli czy szkół w sposób szczególny przyczyniają do nabywania i wzmacniania takich właściwości osobowych jak: empatia, asertywność, poczucie własnej wartości, umiejętności decyzyjne, harmonijny rozwój biologiczny, odporność na sytuacje trudne.

Tadeusz Rzepa



Zjazdy rocznikowe

DWA SPRAWOZDANKA ZE SPOTKAŃ ROCZNIKA 1962-66 W 2023 ROKU

Obóz zimowy w Karpaczu

Jak co roku, w pierwszym tygodniu po szkolnych feriach, spotykamy się w „Stokrotce” - naszym stałym - od 20 lat, miejscu - pensjonacie, tuż obok „Uroczej”, w której w latach 1964 i 1965 szkoliliśmy się na narciarzy. Trzeba przyznać, że wielu z nas, za sprawą świetnych instruktorów z Bronisławem Haczkiewiczem na czele. połknęło narciarskiego bakcyła i rozwijało swoje umiejętności narciarskie oraz instruktorskie. Mieliśmy w końcu na kim się wzorować mając na naszym Roczniku olimpijczyka Andrzeja Derezińskiego (Innsbruck 1964) i zawodnika „Śnieżki” Karpacz - Antka Okniańskiego.

W tym roku, to właśnie Antek, jako stały gospodarz naszych spotkań w Karpaczu postanowił trochę odmłodzić nasze grono. Już w pierwszym dniu naszego pobytu zawitała do nas jego córka Kaja ze swoją 8 letnią córeczką Polą. Można byłoby się w tym miejscu pozachwycać urodą i stylem młodej mamy, ale jakoś teraz żyjemy w dziwnych dla nas - mężczyzn czasach, w których dzięki #Me too i innych trendach „nurtu”, lepiej powstrzymać się od starych (dziaderskich) komplementów, a nowych jeszcze nie wymyślono. Nasz „wieczorek zapoznawczy” upłynął, jak zwykle, w wesołej i przyjacielskiej atmosferze, przy suto zastawionym stole.



Dnia następnego z samego rana, po śniadaniu, wyruszyliśmy zdobywać szczyty ale z pomocą techniki, która wymyśliła coś takiego jak wyciągi. Niestety wiało dość mocno, co nie pozwoliło nam zaczerpnąć rozrzedzonego powietrza, więc pospacerowaliśmy po Górnym Karpaczu, odwiedziliśmy świątyni Wang i powróciliśmy do naszej „Stokrotki” aby

uczcić 85. rocznicę urodzin Kazia Naskręckiego, który tym razem, w czasie naszego spotkania, przebywał w sanatorium, ale specjalnie przyjechał na swoją rocznicę i uroczystość. Był, jak zwykle, szampan, 100 lat, życzenia i wspólne fotki. Kaziu odjechał, bo kończyła mu się przepustka z sanatorium,

a my kończyliśmy otwarte butelki. Niektórzy wybrali się jeszcze na wieczorny spacer i szklankę piwa w okolice naszej „Uroczej”, która dość szybko, dzięki pracom rewitalizacyjnym, odzyskuje dawną świetność, ale to już nie będzie ta dawna nasza „Urocz”. A może, jak 60 lat temu, jeszcze tam zabalujemy? Nazajutrz,



rozjechaliśmy się do domów z nadzieją spotkania się w Nowej Wsi Zbąskiej z okazji 60-tej rocznicy obozu letniego.

Obóz letni w Nowej Wsi Zbąskiej 7-10 sierpień 2023

Z pomysłem na ten obóz nosiliśmy się od dawna, bo już 20 lat temu spotkaliśmy się tam i dokładnie w tym samym miejscu odczytany został, jakimś cudem zachowany, rozkaz obozowy, podpisany przez kierowniczkę obozu Panią Zofię Dowgird. Niestety, wielu uczestników tego spotkania już odeszło, w tym Janusz Wojtal – główny organizator spotkań w Nowej Wsi, więc niepokój o przebieg naszej imprezy trzymał nas w niepewności do końca. Ale, po przeprowadzeniu rekonesansu przez Bartka Wojtala – syna Janusza który mieszka w pobliżu, udało nam się zakwaterować i zaprowiantować na przystani „U Marcina” w Nowej Wsi Zbąskiej.

Większość uczestników uparła się, że tak jak przed 60 laty przyjadą koleją do Zbąszynia i tak też zrobili. Trzy samochody, jakimi dojechała reszta grupy posłużyły jako taxi i w poniedziałkowe popołudnie zakwaterowaliśmy się w marinie „U Marcina”. Zarówno termin jak i miejsce, które już raz (10 lat temu na 50-lecie obozu) było naszym lokum okazało się „strzałem w dziesiątkę”, bo jakimś zbiegiem okoliczności byliśmy w tych dniach jedynymi gośćmi w hotelu. Mieliśmy swobodę w korzystaniu z ogólnie dostępnego holu, w którym organizowaliśmy nasze zbiorowe biesiady, kolacje oraz programy rozrywkowe, pokazy starych zdjęć a nawet cudem zachowanego filmu ze spotkania nad jeziorami w Olejnicy z okazji 25-lecia ukończenia studiów. Każdy z nas, jak to bywa, co innego pamięta, więc wymiana wspomnień była interesująca. Pogoda także, jak zwykle nam dopisała, choć na kąpiele w jeziorze nie było chętnych, ale w ośrodku był basen z sauną, więc niektórzy z tego SPA korzystali. Przyjęliśmy wariant śniadaniowo - obiadokolacyjny więc trzymaliśmy się określonego planu

dnia. Pomógł nam w tym organizacyjny profesjonalizm Basi, która wszelkie dylematy związane z porą np. czy o dziewiątej?, czy o dziesiątej? zawsze kończyła kompromisową decyzją - dziewiąta trzydzieści! tak że wszystko zaczynaliśmy o wpół do którejś, czyli jak mówią Poznaniaki; „pół ósmyj” czy „pół piątyj”. Drugi leitmotiv, który nam w trakcie pobytu towarzyszył to Mirka: „Jak byłem w Ameryce!”, który miesiąc temu wrócił z USA i co drugie zdanie poprzedzał frazą „Jak byłem w Ameryce”. Skądinąd prowokowany był pytaniami o wrażenia z fascynującej podróży po Ameryce – od Wisconsin, Illinois, Utah, Arizonę, Colorado, Sandance po Las Vegas i Wielki Kanion. Ponieważ jego podróż, jak sam określił, była bardziej z obowiązku (poleciał na ślub wnuka) niż z chęci zwiedzania obcych krajów, to podsumował to następującym zdaniem: jeśli ktoś z was lubi podziwiać dalekie horyzonty może mi zazdrościć a ci, którzy tego nie lubią, niech mi współczują. Wiele opinii Mirka o Ameryce było uzupełniane przez osiadłego od dawna na drugiej półkuli „Kanadyjczyka” Janka Zielińskiego, który przybył na nasze spotkanie z żoną Danką (koleżanką z rocznika 1969). Głównie jednak dominowała narracja wspomnieniowa.

W drugim dniu udaliśmy się na miejsce naszego obozu. Trudno opisać jak bardzo zmienił się krajobraz, który zastaliśmy. Minęło 60 lat. Właściwie jedyne, co jest takie samo to jezioro Błędno i to kilkadziesiąt metrów od brzegu. Całe nabrzeże jezior jest zagospodarowane prywatnymi pomostami, marinami, z tkwiącymi w niewielkim oddaleniu letniskowymi domami – często w stylu zamku Gargamela, jeśli ktoś pamięta tę bajkę dla dzieci o Smerfach. Niemożliwością jest dotarcie do naszych miejsc brzegiem jeziora, co niby gwarantowane jest ustawowo. Ale kto by się jakimiś ustawami w Polsce przejmował, więc wszystko jest pogrodzone. Chodzenie po terenie, gdzie 60 lat temu biegaliśmy na bosaka donosząc wodę z wiejskiej studni do obozowej kuchni, prowadzonej przez niezapomnianą Marię, wpawiło nas w sentymentalny nastrój, więc wspomnień i ciekawych historyjek nie brakowało. Po zaimprovizowanej zbiórce na placu apelowym, na którym rosną już okazałe sosny, w nielicznym gronie, powróciliśmy do miejsca zakwaterowania.

Po południu odwiedził nas Bartek Wojtał i mogliśmy od młodego mieszkańca tej Ziemi, dowiedzieć się więcej o tym, jak naturalnie „dziki” krajobraz naszych obozowych przygód zmieniał się w to co zastajemy dzisiaj.

Kolejny dzień to leśny spacer brzegiem Jeziora Nowowiejskiego, gdzie dotarliśmy do harcerskiej stancy ze źródłem, którą kiedyś założył Janusz Wojtał. Obecnie to dobrze zagospodarowany obiekt z nowym pomostem. Po południu zamówiliśmy rejs motorówką po jeziorach, który dał nam trochę emocji i adrenaliny a także, w trakcie rejsu, od sternika motorówki,

dowiedzieliśmy się wiele ciekawych informacji o tym, co dzieje się na jeziorach od Zbąszynia po Grójec Wielki. Szybka motorówka i bryza, którą czuliśmy na twarzach sprawiła nam wiele radości i pozytywnych wrażeń, ale i refleksji. Zaskoczeniem była dziwna pustka na jeziorach, jakby to już było po sezonie. Trochę tak jak w naszym życiu. Ale jakoś dobiliśmy do brzegu wychodząc z łodzi jeszcze o własnych siłach. Ostatni nasz wieczór upłynął w atmosferze zabawy, muzyki i tańca. No, bo jeśli nie teraz, to kiedy jeszcze zatańczymy. Oczywiście zimą w Karpaczu!!!



PS Prośba o zorganizowanie kolejnej rocznicy obozu (70-letniej) została przez przejęty personel ośrodka przyjęta z zapewnieniem rezerwacji dowolnej ilości miejsc noclegowych.

Sygnalista - Mirek Fiłon

Sprawozdanie ze Zjazdu Absolwentów Roczniaka 1974-78
45-lecie ukończenia studiów w AWF Wrocław
ZIELENIEC – 16-18.06.2023 – Pensjonat ABSOLWENT

45 lat to szmat czasu! Większość z Nas jest już na emeryturze, ale „duch wuefiaka ciągle w nas drzemie a kondycja też dopisuje.

Do Zieleńca na trzydniówkę dotarło 60 osób (frekwencja doskonała!). Wszyscy przybyli uśmiechnięci, gotowi do zabawy, świętowania i realizacji bogatego programu imprezy. Powitaniami nie było końca! Towarzyszyły im okrzyki, całusy i uściski.

Komitet Organizacyjny w osobach: Maria i Wojciech Zaczekowie (właściciele Pensjonatu) oraz Anetta Paliga zapraszali na powitalny poczęstunek i kwaterowali uczestników. Każdy z nich otrzymał „pakiet

zjazdowy” (2 koszulki z logo zjazdu w kolorach białym i zielonym oraz identyfikator z imieniem i nazwiskiem).

O godzinie 19-tej przed „Absolwentem” odbył się uroczysty apel przeprowadzony przez Starostę Rocznika - Wojtkę Zaczyską. Przekazano informacje porządkowe i program całego Zjazdu. Po odśpiewaniu hymnu „Do boju AWF...” przeszliśmy do miejsca biesiady (Stodoła). Tam odbyło się oficjalne otwarcie Zjazdu: przemarsz w togach byłych i aktualnych pracowników Uczelni, wykład z prezentacją prof. dr. hab. Marka Woźniewskiego nt. „Słoneczna Uczelnia w czasach naszych studiów a AWF dzisiaj”. Pełen profesjonalizm!

Przyszła pora na biesiadę. Przygrywał nam Zespół „Wrocławskie Trio” (akordeon, trąbka i kontrabas). Śpiewy, rozmowy, wspomnienia o naszych nauczycielach, opowiadanie anegdot z życia studenckiego trwały do późnych godzin nocnych.

Drugi dzień (sobota) rozpoczęliśmy pysznym śniadaniem, po którym odbyła się profesjonalna sesja zdjęciowa. Fotograf z Dusznik miał kłopot ze zdyscyplinowaniem i ustawieniem rozgadanego towarzystwa. W końcu udało się zrobić wiele ciekawych ujęć!

Kolejnym punktem programu była wycieczka do Wieży Widokowej na Orlicy. Wyciągiem krzesełkowym Gryglówka wyjechaliśmy na trasę przy granicy i odbyliśmy godzinny spacer do Wieży. Oczywiście były przystanki na góralskie hasło: „jo pije – jo cekom”. Wszyscy szczęśliwie dotarli do celu. Trzeba było jeszcze pokonać kilkadziesiąt schodków, aby podziwiać piękną panoramę gór po stronie polskiej i czeskiej. Pod Wieżą czekał posiłek regeneracyjny (gorący bigos z kielbaskami oraz piwo). Po biwakowaniu



ruszyliśmy w drogę powrotną docierając do Zielenieckiego Kościółka pod wezwaniem Św. Anny na zamówioną mszę „za rocznik”. Ojciec Patryk wygłosił wzruszające kazanie, mówiąc o przyjaźni, więzi i pamięci ludzkiej. Po mszy odwiedziliśmy groby, pochowanych na cmentarzu, naszych przyjaciół z rocznika: Bobusia Hanca i Jolę Rybczyńską – Adamus. Złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze na ich grobach.

Nadszedł czas przygotowań do wieczornej zabawy! Obowiązywał strój organizacyjny (koszulki okolicznościowe). Hitem zabawy okazała się przygotowana niespodzianka tj. gry i zabawy towarzyskie. Zostały przeprowadzone w dwóch turach przez specjalistki z Zakładu Metodyki AWF we Wrocławiu: Małgorzatę i Annę. Ubaw był przedni, śmiechu i radości było co nie miara. Wszyscy bawili się wyśmienicie i z wielkim zaangażowaniem. Po zabawach przyszła pora na tańce i swawole. Do tańca przygrywał i śpiewał sprawdzony już muzyk Pan Mariuszek. Przygotował przeboje z lat naszej młodości a także najnowsze hity. Przebojem wieczoru była piosenka Ryszarda Rynkowskiego. Słowa tej piosenki „...za młodzi na sen, za starzy na grzech. Wypijmy przy stole by tu na dole źle nie działo się” pasują do naszego pokolenia. Ostatni tancerze z parkietu schodzili nad ranem!

W ostatnim dniu, po śniadaniu odbył się apel kończący Zjazd. Każdy z uczestników otrzymał po 3 zdjęcia opatrzone logiem imprezy oraz życzenia szczęśliwego i bezpiecznego powrotu do domu. Trudno było się rozstać. Były podziękowania dla organizatorów. Wymieniano adresy i telefony. W formie prośby do organizatorów zapadła decyzja, aby spotkanie odbywać nie co 5 lat lecz co 2 lata. Kolejną okazją do spotkania będzie odnowienie immatrykulacji naszego rocznika w trakcie Święta AWF w październiku 2024 roku.

Po Zjeździe, na konwersacji naszego rocznika w aplikacji Messenger, ukazało się wiele zdjęć i filmików oraz komentarzy podsumowujących spotkanie np. „było odlotowo, zjawiskowo, precudownie.., ...nasze zjazdy są niepowtarzalne i szczególne – już czekam na następne..., ...dzięki wielkie, było cudownie i wszystko dopięte na ostatni guzik...”.

Anetta Paliga

Historia Spotkań i Zjazdów Roczника 1974-78

Było ich wiele, bo aż 17 (siedemnaście)! Prawdopodobnie jest to rekord wśród absolwentów naszej Uczelni.

Pierwszy Zjazd odbył się 7 lat po studiach, w roku 1985. Potem spotykaliśmy się systematycznie co 5 lat, obchodząc kolejne jubileusze (1990, 1993, 1996, 1998, 2003, 2008, 2013, 2018, 2023). Wszystkie



odbywały się w Zieleńcu, gdzie mieszkają i pracują współorganizatorzy Maria i Wojciech Zaczekowie. Każdy Zjazd trwał 3 dni i miał bogaty program oraz temat przewodni np. „dzieci kwiatów”, „peerel”, „olimpiada” itp. Każdy Zjazd był profesjonalnie przygotowany i zorganizowany. Były zaproszenia, koszulki, medale, gadżety, torty, dekoracje, niespodzianki

i zdjęcia oraz bogaty program. Były występy artystyczne, konkursy, zawody oraz wycieczki piesze i autokarowe.

Ponadto odbywały się spotkania we Wrocławiu, przy okazji Jubileuszy Akademii (50, 60 i 70-lecie, w latach 1996, 2006 i 2016) oraz innych ważnych wydarzeniach (lata 2000, 2010, 2016). Jedno ze spotkań odbyło się w Olejnicy (2010) pod hasłem „Olimpiada Specjalna”. Była okazja poznać nową Olejnicę i wspominać czasy studenckich obozów letnich.

Dokumentacja Zjazdów i Spotkań opracowana jest już w 2 tomach Kroniki. Są tam zaproszenia, zdjęcia, listy uczestników, anegdoty i sprawozdania.

To wszystko powodowało, że zawsze była duża frekwencja i zainteresowanie udziałem w kolejnych zjazdach i spotkaniach. Motywowało to i inspirowało Organizatorów do wymyślania, planowania, przygotowania i organizacji kolejnych wydarzeń.



Przygotowała Anetta Paliga

Zjazd rocznika 1965 w Mrzeżynie

Witajcie...hej, hej...pora usiąść wygodnie i zaparzyć sobie dużą i mocną kawę. TAK, tak! w „kubku” prezencie pamiątce z Mrzeżyna.

Wspomnienia to miła sprawa.

Baner, który nam towarzyszy przy naszych spotkaniach, tym razem zawisł u Rysia Ruty w Ośrodku Kolonijno – Wczasowym RUTEX w Mrzeżynie. Od 9 do 11 września 2023 r. po raz 23 mieliśmy ZJAZD ROCZNIKA 1961 – 1965.

Patrząc na zdjęcia z poprzednich spotkań to tutaj jest nas „mała garstka”. Mrzeżyno we wrześniu nie ma dogodnego dojazdu autobusem czy koleją z przesiadkami; odległość na przejazd samochodem daleka, a zgodnie z wiekiem lubimy komfort i trudy podróży niektórych zniechęciły.

Jurek Gizowski np. podjął decyzję przyjazdu zbyt późno i nie dostał biletu PKP. Fota Zbajnowska-Sołomanowa wróciła chora z sanatorium w Busku i to udaremniło jej przyjazd do Mrzeżyna. Marysia Uchryn-Stępień z utęsknieniem czekała na zjazd. Kupiła bilety dla ekipy z Legnicy i niestety miała udar, zamiast do Mrzeżyna trefiła do szpitala. Dlatego nie przyjechała też Jadzia Toczek-Monsiol. Smutne, bardzo smutne wspomnienie. Marysia, Jadzia, Halinka to były papużki nierozłączki. Życie pisze nowe scenariusze.

Przyjaźnie trwają. Duet – Bożenka i Ala, małżeństwo, które się „odnalazło” w Rawiczu – Krysia i Rysiu, Wandzia, Asia, Marysia, Jurek z Anią, Mirek, Stenia – to część ekipy z Wrocławia i okolic, która spotyka się na stowarzyszeniowym oplatku, comiesięcznych kawkach, są w kontakcie telefonicznym od ponad pół wieku. To „coś” znaczy, DUŻO ZNACZY.

W czasie naszego pobytu do ośrodka przyjechała też grupa biznesmenów z biurem podróży z Wałbrzycha. Odpowiedzieliśmy na ich pytania: TAK rocznik 65, TAK kończyliśmy studia w 1965 roku, spotykamy się rokrocznie. Byli zszokowani, ale też okazali nam szacunek i życzliwość.

Na uroczystej kolacji (z dobrym DJ przy rytmach z lat 80.) nadali styl spotkaniu. Dobrze tańczyli i bawiliśmy się wspólnie (Asia w twiście zarażała energią wszystkich). Było miło i radośnie. Uroczystych słów też nie zabrakło, o co postarali się Mirek i Jurek.

Ostatnie wyjeżdżały: Stenia do Pobierowa, Jola nocnym pociągiem do Kielc i Haneczka dotrzymująca im towarzystwa, bo przyjechała samochodem z Połczyna Zdrój.

Ośrodek Rysia, a raczej już jego syna, to bardzo wygodne i komfortowe miejsce do wypoczynku i relaksu. DOBRZE nam tam było. Nakarmiono nas „pychotkami”, napojono „kropelkami”. Polecamy to miejsce.

Do zobaczenia za rok



w Kościanie u Jasia Kaczóra.

Pozdrawiamy serdecznie wszystkich ze SŁONECZNEJ UCZELNI.

Jola Krawczyk

Zjazd rocznikowy – Mrzeżyno 2023

*Przyznaję ze wstydem za to, że wątpilem
Zjazd się jednak odbył, ja się pomyliłem!
Wielu z nas odległość tym razem przerosła
a kilka lat temu, to byłaby znośna!
Do mety, niestety, coraz bliżej mamy
kiedy tam dotrzemy, niestety nie znamy!
W młodości się piło co nam w ręce wpadło
podobnie jak piło tak się również jadło!
Dziś po latach się staliśmy wręcz koneserami
i pijemy, zakąszamy w zgodzie z przyzwyczajeniami!
Choć sezon się skończył, ruch ciągle jest spory
upusty znaczące, jak w rządzie pobory!
Niechaj będzie nas w Kościanie, tylu co ministrów
niechaj Stwórca wesprzeć zechce starych wuefistów!
Niewiele nam zjazdów jeszcze pozostało
ale przyznać trzeba było ich niemało!
Bliskość miejsca sprawi, że frekwencja wzrośnie
jestem pewien, że w Kościanie może być – radośnie!
Warto trochę czasu spędzić nad Bałtyckim morzem
choć co rok niestety, będzie coraz drożej!
Sklepy wciąż otwarte, ceny niższe o połowę
i powietrze nadal i czyste i zdrowe!
Choć już po sezonie ale wszystko działa
a zwłaszcza pogoda, ta była wspaniała!
Didżej nam zbytnio odpocząć nie dawał
ale żaden z uczestników nie skończył na zawal!
O północy bal się skończył choć rezerwy były
przepisy na dłużej już nie pozwoliły!
Wspólnie z nami się bawili wałbrzyscy emeryci
i sprawiali też wrażenie, że są niewyżyci!
Bardzo nas wzruszyła msza za Naszych zmarłych
gdyby tylko żyli, to na pewno by Nas – wsparli!*

Jerzy Zachemba

Mirek Fiłon Honorowym Członkiem PZP



Miłym zaskoczeniem było dla mnie zaproszenie na Galę 100-lecia Polskiego Związku Pływackiego, która odbyła się 4 lutego 2023 r. w Warszawie.

Jeszcze bardziej miłe, w jakimś stopniu niespodziewane, było wyróżnienie mnie tytułem „Honorowego Członka PZP”.

Po 50 latach brożenia w basenach pozostają już tylko „HONORY”. No i wspomnienia.

Mirek Fiłon

Rozmowa z dr Władysławem Kopysiem

Władysław Kopyś – człowiek-legenda naszej uczelni, omnibus sportu, słynna „złota rączka, a dokładnie dwie złote rączki”, niewyczerpana skarbnica anegdot.

Poniżej przedstawiamy wywiad z Panem Władysławem. Rozmowa była długa, ale bardzo ciekawa, wiele wydarzeń opowiedzianych zostało z humorem w najdrobniejszych szczegółach.

Może brzydko to zabrzmieć, ale nie bardzo wiedziałam jak się przygotować do rozmowy z Panem. Zanotowałam sobie pięć haseł i może pójdźmy tym tropem: absolwent naszej uczelni, Prezes Stowarzyszenia Absolwentów, narciarz, fenomenalny fizjoterapeuta, skarbnica anegdot.

Zacznijmy zatem od studiów. Dlaczego wybrał Pan akurat tę uczelnię?

W.K. Kończyłem Liceum w Bystrzycy Kłodzkiej, a mieszkalem w Gożanowie. To jest miejscowość niedaleko Bystrzycy, piękna, teren źródeł wód mineralnych.

Który to był rok? W którym roku rozpoczął Pan studia?

W.K. To był 1955 rok. Ówcześni studenci naszej uczelni przyjechali na praktykę do mojej szkoły, zobaczyli mnie jako gimnastyka, ćwiczącego



skomplikowane elementy. A co się okazało? Byłem świetnie przygotowany przez swojego ojca, który wrócił z Anglii w 1948. Walczył pod Monte Casino.

Praktykanci, wśród których był Rysiu Jezierski przekonali mnie do studiów na wrocławskiej uczelni. W swoim liceum byłem jednym ze sprawniejszych uczniów w całej jego historii. Wówczas obowiązywały

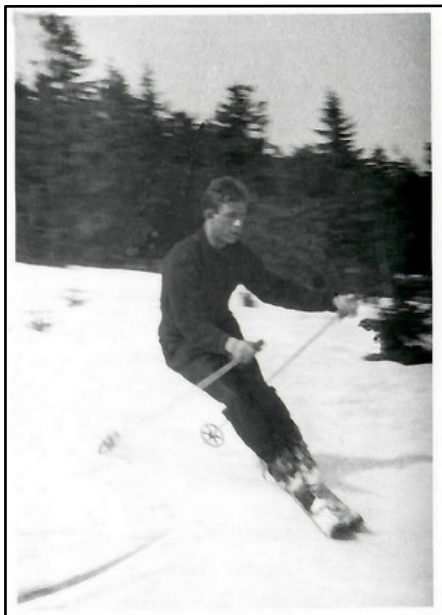
jeszcze egzaminy sprawnościowe, obok egzaminów teoretycznych. Jedną z konkurencji był bieg na 100 m. Biegłem już w kolcach.. Trzeba zaznaczyć, iż w liceum miałem też rekordy na 100 i 1000 m.

Wspomniany już mój ojciec był gimnastykiem w Sokole Stanisławowskim. To on, w naszym ogrodzie, zainstalował dla mnie drążek, poręcz, skocznię w dal. Byłem bardzo dobrze przygotowany. A sali gimnastycznej w mojej szkole wtedy nie było. Nauczyciel zobaczył, że biję rekord szkoły w skoku w dal, że świetnie daję sobie radę z gimnastyką i pyta mnie: Gdzieś Ty się tego nauczyłeś, przecież nie ma Sali gimnastycznej? A ja odpowiedziałem: W ogrodzie. Do dzisiaj w szkole są moje niepokonane rekordy.

Czas egzaminów na studia: bieg na 100 m – wszyscy daleko za mną, skok wzwyż – wszyscy kończą na 1.50 m, ja zaczynam od 1.60 m. Tak było z LA, Gimnastyka – do wykonania przewrót w przód na pięciu częściach skrzyni. Odsunąłem odskocznię, zrobiłem przerzut na pięciu częściach skrzyni z pół saltem. Prowadzący egzamin podszedł i powiedział: Ty już nie zdawaj tej gimnastyki. Zauważono, że byłem najsprawniejszy.

Na pierwszym roku pojechaliśmy na obóz narciarski do Karpacza. Zobaczył mnie Haczekiewicz i nie mógł uwierzyć. Techniki jazdy na nartach nauczyłem się bardzo wcześniej, bo już w szkole podstawowej. Miałem nauczyciela narciarza. Już wtedy na skoczni skakałem po 30 m





Miałem również szczęście, ponieważ w liceum było sztuczne lodowisko i szybko nauczyłem się jeździć na łyżwach, zacząłem już jeździć figurowo.

Nie wiem co powiedzieć, jestem pod ogromnym wrażeniem. Był Pan autentycznym omnibusem sportowym.

W.K. Moim wychowawcą w szkole był pływak i on nauczył mnie także pływać. Zdając na uczelnię potrafiłem pływać wszystkimi stylami.

Tak sprawnych osób teraz się chyba już nie spotyka?

W.K. Wtedy też trudno było o takie osoby, osoby sprawniejsze ode mnie. Grałem w koszykówkę. Bystrzyca Kłodzka wygrała Mistrzostwa Dolnego Śląska, a ja zostałem królem strzelców,

rzuciałem po 30 pkt na mecz. Grałem oczywiście też w siatkówkę.

Z całą stanowczością można zatem powiedzieć, iż sport był Pana pasją. Został Pan powołany do jego uprawiania.

W.K. Mam uwarunkowania genetyczne. Przechodziłem badania na Akademii Medycznej. Mam tzw. genetyczną sprawność. Pewnie po mamie i ojcu, ale w rodzinie byłem najsprawniejszy, nie miałem najmniejszych problemów z nauczeniem się wszystkich elementów sportowych.

Było jeszcze jeździectwo. Jazdę na koniach opanowałem w dwa dni, w Kamieńcu Żąbkowickim. Tam sprowadzono 12 koni ze Służewca, które nie nadawały się już do wyścigów. Zacząłem prowadzić obozy ze studentami. Grałem również epizodyczną rolę w filmie „Ranczo Texas”.

Oj, to jeszcze miał Pan w sobie żyłkę aktora?

W.K. Nie do końca aktora, byłem raczej kaskaderem.

Wróćmy jeszcze do studiów. Kiedy skończył Pan studia?

W.K. W 1960 r. Powtarzałem rok, ponieważ nie zdałem egzaminu u prof. Buły. Wróciłem na egzamin prosto z zawodów narciarskich. Prof. Buła i Haczekiewicz nie przepadali za sobą. Profesor podsumował mój pobyt na mistrzostwach: Jeszcze nikt nigdy nie nauczył się fizjologii na nartach. No i mnie oblał.

Wtedy zaangażowałem się w różne dodatkowe zajęcia np. prowadziłem zajęcia z łyżwiarstwa i narciarstwa dla dzieci.

Uzyskał Pan Dyplom nauczyciela wychowania fizycznego i co dalej?

Poszedł Pan uczyć do szkoły?

W.K. Haczekiewicz chciał mnie zostawić na uczelni, ale nie było miejsca zakwaterowania. Znalazłem pracę w Technikum Rolnictwa w Praczech Odrzańskich. Dali mi mieszkanie i pracę. Ponieważ miałem dużo czasu zacząłem też dodatkowo pracować w szkole podstawowej na Pilczycach. Wtedy też zainteresowałem się trochę rehabilitacją. Skończyłem kurs rehabilitacji u prof. Degi. Specjalizowałem się w rehabilitacji manualnej, w masażu i gimnastyce leczniczej. Zajmowałem się np. dziećmi po chorobie Heinego Medina.

To znaczy, że porzucił Pan pracę w szkole?

W.K. Nie, absolutnie nie. Pracowałem na 3 etatach. Nie było wówczas w szkołach nauczycieli z wyższym wykształceniem, tak więc zawsze znajdowałem tam pracę, albo w szkołach albo w szpitalu, gdzie usprawniałem dzieci. I tak to trwało przez 8 lat. Później zatrudniono mnie na Akademii Medycznej we Wrocławiu, gdzie rozkręciłem narciarstwo na wysokim poziomie.

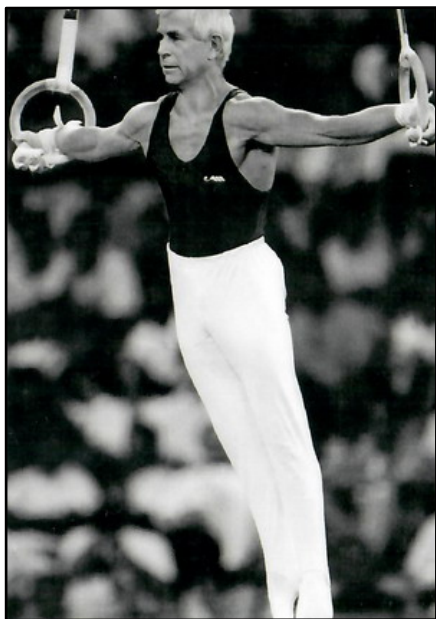
Nie rozumiem, to zatrudniono Pana na Akademii Medycznej z racji na Pana zdolności manualne czy z racji na narciarstwo?

W.K. Chodziło o narciarstwo. Szukali nauczyciela, który dobrze jeździ na nartach. Tak więc zacząłem pracować w Studium Wychowania Fizycznego. Na Akademii Medycznej rozwinąłem bardzo narciarstwo, łyżwiarstwo, jeździectwo. Organizowałem obozy sportowe dla studentów.

A czy Akademia Medyczna nie była też zainteresowana Pańskimi masażami rehabilitacyjnymi?

W.K. Była zainteresowana. Na Akademii Medycznej pisałem swój doktorat, ale broniłem go na Akademii Wychowania Fizycznego. Mówiłem już, że usprawniałem dzieci po polio. Moja praca była takim swoistym połączeniem medycyny z wychowaniem fizycznym. Dwa lata temu miałem nieoczekiwane spotkanie: przyszła do mnie Pani z wadą kręgosłupa. Od razu poznałem, że to pacjentka po polio. Pani do mnie mówi: Doktorze – Pan mnie usprawniał, jak byłem dzieckiem. Nic się Pan nie zmienił. Posiwił Pan, ale sylwetka ta sama. To było bardzo miłe.

A na jaki temat pisał Pan swoją pracę doktorską?



W.K. Wpływ ćwiczeń korekcyjnych na płaskostopie. 5 lat prowadziłem badania wśród dzieci, od klasy pierwszej, do klasy czwartej, piątej. Zdarzały się również dzieci z przedszkoli.

Za czasów mojego dzieciństwa gimnastyka korekcyjna była bardzo popularna w szkołach.

W.K. Ileż ja dzieci uratowałem: ze skoliozami, z płaskostopiem. Potrafię wyczuć wszystkie chrząstki i odpowiednio je uciskać. Pacjenci nie muszą poddawać się operacji, bo ja ich usprawniam.

Nie na darmo się mówi: masz problem z kręgosłupem, idź do Kopysia.

W.K. W tej chwili wciąż przyjeżdżają do mnie ludzie z całego świata. Miałem propozycje współpracy z USA, Australii, Kanady. Do Kanady zapraszali mnie na dwumiesięczny cykl wykładów. Nie pojechałem, za daleko i wiek już nie ten – to było z jakieś 10 lat temu. Ale i tak zdążyłem zjechać niemal cały świat. Można jednak powiedzieć, że cały sport wyczynowy dalej jest w moich rękach.

Kontakt ze sportem wyczynowym zacząłem od tenisa stołowego.

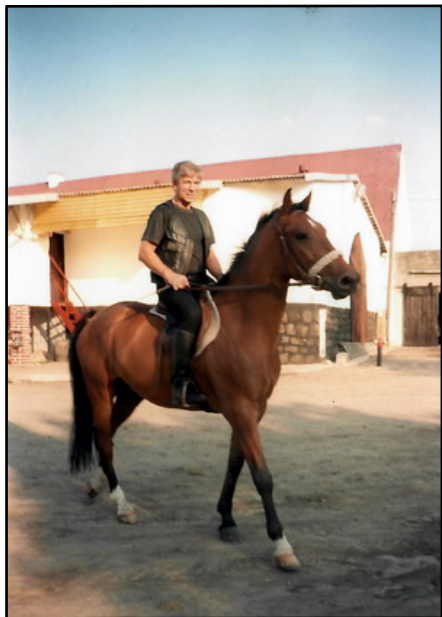
Uratowałem Leszka Kucharskiego przed operacją kręgosłupa, wtedy też zostałem oficjalnym opiekunem medycznym drużyny tenisistów stołowych i z nimi właśnie zjechałem prawie cały świat. Na Mistrzostwach Europy w 1988r. Andrzejowi Grubbie wypadł bark, stałem od niego jakieś 5 m. Mówię, że jak natychmiast nastawię, będzie mógł dalej grać. I tak się stało, wywalczył medal. Do dzisiaj wisi u mnie zdjęcie z Grubbą z tych Mistrzostw.

Proszę mi więc powiedzieć – co było ostatecznie Pana właściwą ścieżką zawodową? Jest Pan absolwentem naszej uczelni, był Pan jej pracownikiem.

W.K. Zatrudnił mnie prof. Zagrobelny. Prowadziłem zajęcia z terapii manualnej. Dwóch moich magistrantów nadal pracuje na uczelni: prof. Fugiel i dr Piechura.

A Pana rodzina – poszła w Pana ślady?

W.K. Można tak powiedzieć – syn jest doskonałym ortopedą, specjalistą od stawów biodrowych i kolanowych. Pracuje w Szpitalu Vratislavia. Mam jeszcze drugiego syna, który jest fizjoterapeuta i razem ze mną pracuje.



Aby zająć się pacjentem - potrzebuje Pan obejrzeć najpierw badania RTG, MR czy TK?

W.K. Kiedyś tak, korzystałem ze zdjęć rentgenowskich, obecnie wszystko wyczuwam dłońmi. Czytać zdjęcia RTG uczyłem się od najlepszych radiologów na Akademii Medycznej.

Dokonałem też pewnej rewolucji na AM – zlikwidowałem zwolnienia z wychowania fizycznego. Dlaczego? Ano, dlatego, że lekarze pracują fizycznie, muszą być sprawni.

Rozumiem zatem, że nadal pracuje Pan w swoim gabinecie i przyjmuje pacjentów?

W.K. Oczywiście, wczoraj przyjąłem 30.

Przepraszam za pytanie – ile Pan ma lat?

W.K. 4 października kończę 88 lat.

Piękny wiek i Pan ciągle w doskonałej formie. Zatem typowym emerytem Pan nie jest?

W.K. Nie. Do dzisiaj jeżdżę ze swoimi studentami – absolwentami na nartach. Naprawdę to gimnastyka pomogła mi we wszystkim, pomogła osiągnąć tę sprawność. Jezierski i Kaczyński powtarzali często, że gdybym zajął się tylko gimnastyką, to byłbym pewnie Mistrzem Europy.

Doszliśmy szczęśliwie do emerytury. I tutaj zaczyna się Pana praca w Stowarzyszeniu Absolwentów.

W.K. Wciągnął mnie w to Rysiu Jezierski. Nieskromnie powiem, że umeblowałem pierwszą siedzibę Stowarzyszenia, jeszcze na Stadionie. I tak się zaangażowałem. Moimi pomysłami są wszystkie spotkania absolwentów: Piknik pod Kasztanami, spotkanie wigilijne, kolędowe.

Przeczytałam, że na spotkaniach jest Pan fundatorem szampana.

A czy nie ma Pan wrażenia, że Stowarzyszenie Absolwentów, to raczej ludzie starsi, młodych raczej tam nie uświadczymy.

W.K. Niestety tak. Ale kiedyś uczelnia miała inny charakter. Studentów było zdecydowanie mniej, znaliśmy się wszyscy. Jesteśmy bardziej zintegrowani. To były zupełnie inne czasy.

A jak wyglądała kiedyś praca



masażysty – rehabilitanta pod względem finansowym?

W.K. Zarabiałem dobrze, ale to ze względu na konie. Moi studenci na zawodach jeździeckich byli bardzo często wolontariuszami i pewnego razu przybiegają do mnie: „Panie doktorze, Panie doktorze, mamy pacjenta. Zsiadł z konia i nie może się ruszać”. Podchodzę, rzeczywiście potężne chłopisko, czterech studentów położyło go na ławce. Jego uraz był świeży, wyczułem go palcami, nastawiłem. I co się okazało? Że to milioner z Niemiec Zachodnich, który miał swoją prywatną stadninę na 120 koni. Taką zrobił mi reklamę w Berlinie Zachodnim, że przyszło pismo, iż jestem bardzo potrzebny do pracy na Akademii Medycznej w Niemczech. Zarabiałem świetnie, ale pracowałem od rana do nocy. Takie to były czasy.

Ćwiczy Pan jeszcze?

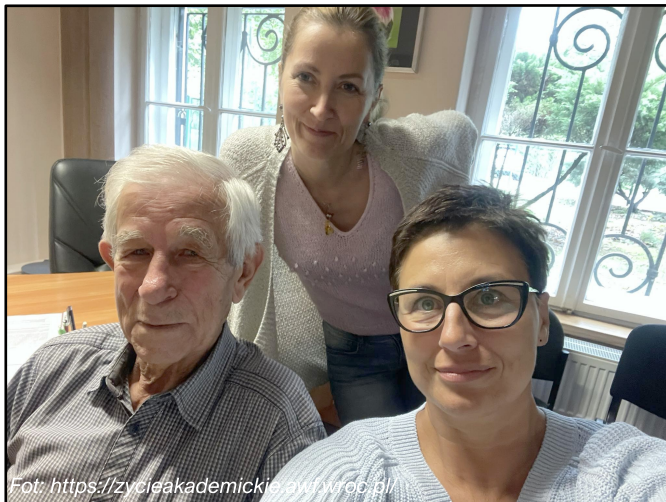
W.K. Ależ oczywiście, codziennie Mam w domu 60 metrową salę gimnastyczną ze wszystkim przyrządami. Ludzie nie mogą uwierzyć, że mam 88 lat.

I tym optymistycznym akcentem zakończymy naszą rozmowę. Życzę Panu dużo zdrowia, sił witalnych i nieustającego poczucia humoru.

Dziękuję pięknie za rozmowę.

Rozmawiała Ligia Poniatowska

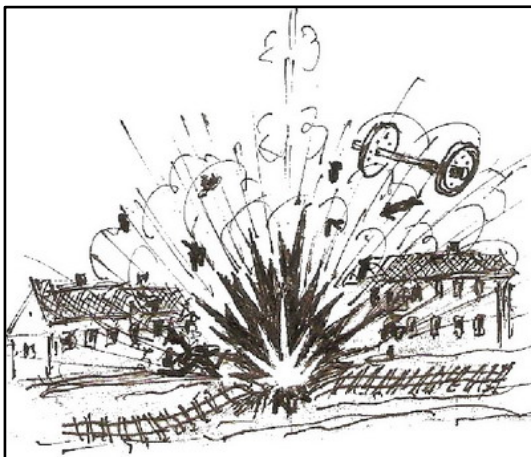
Zdjęcia: Archiwum prywatne W. Kopysia



Wywiad ukaże się w następnym numerze „Życia Akademickiego”

Wybuch

Po wyparciu Niemców z Wileńszczyzny przez Armię Czerwoną w lipcu 1944. roku, któregoś sierpniowego dnia w Czarnym Borze, usłyszeliśmy od strony Wilna potężną detonację, po której w całym mieszkaniu zadźwięczały szyby, a jedna z nich wypadając z okiennej ramy uległa rozbiciu. Zaraz po tym nastąpił szereg pomniejszych głośniejszych eksplozji. Cóż się tam wtedy wydarzyło? Okazało się, że w Wilnie przed dworcem towarowym wyleciał w powietrze zdążający na front wojskowy transport z amunicją. Długachny zestaw wagonów, załadowany po brzegi pociskami artyleryjskimi, minami i bombami lotniczymi, jechał z dużą szybkością, bo od Porubanku z górki. Tuż przed dworcem towarowym, hamulce odmówiły mu posłuszeństwa, co spowodowało wykolejenie się na zwrotnicach całego transportu i wybuch amunicji. Krążyły też słuchy, jakoby wypadek ten spowodowany był przez sabotaż wrogiej działalności. W wyniku owej katastrofy, nastąpiła potężna eksplozja ładunku kilkunastu towarowych wagonów z materiałami wybuchowymi. Odgłos ich detonacji usłyszeliśmy wtedy aż w Czarnym Borze. Powstały w wyniku pierwszej eksplozji pożar zestawu, objął pozostałą część wagonów, powodując szereg kolejnych wybuchów. Ich ogromna siła spowodowała w okolicy wielkie spustoszenia. Całkowitemu zniszczeniu uległy wtedy w Wilnie: dworzec towarowy, depo z warsztatami naprawczymi oraz kolejowa elektrownia. W dzielnicach: Kominy, Nowego Świata i ulicy Raduńskiej oraz na przyległych do niej ulicach z budynków wyleciały z okien wszystkie szyby. Siła eksplozji była tak wielka, że roznosiła wokół części wagonów i zestawy kołowe na odległość kilku kilometrów. Między innymi, parę takich kół znaleziono bardzo daleko od miejsca zdarzenia, bo aż w śródmieściu. Siłą rzeczy ów potworny wybuch spowodował wielkie straty w ludziach. Szacuje się, że zginęło wtedy i odniosło rany około dwóch tysięcy polskich pracowników kolei oraz cywili zamieszkałych w bezpośredniej bliskości zdarzenia. To nieszczęście dotknęło także naszą rodzinę, bowiem w całkowicie znisz-



czonej wybuchem kolejowej elektrowni zginął wtedy zatrudniony tam wujek Edward, kuzyn mojej matki i stryj Gienka B.

Ów wybuch okazał się dla Wilna najtragiczniejszym wydarzeniem w całym przebiegu jego ostatniej wojennej historii. Niemieckie i sowieckie naloty bombowe oraz walki uliczne podczas zajmowania miasta przez Sowietów w 1939 i Niemców w 41 roku oraz szturm Wilna przez oddziały Armii Krajowej i Armię Czerwoną w lipcu 1944 roku, nie spowodowały takiego ogromu strat wśród żołnierzy i ludności cywilnej, co owa katastrofa. Ponadto zniszczeniu uległa znaczna część struktury ważnego wileńskiego węzła kolejowego oraz duży obszar peryferyjnej zabudowy miasta.

Antoni Kaczyński

Henryk Nawara - Moja radosna Uczelnia (rocznik 1973 – 1977)

Jako pracownik AWF uczestniczyłem niemal we wszystkich obchodzonych dotychczas Świętach Uczelni. W moim domowym archiwum przechowuję nadal setki zdjęć ilustrujących to jedno z najważniejszych, corocznych wydarzeń naszej Akademii. Zawsze ze szczególną estymą fotografowałem absolwentów uczestniczących w ceremonii odnowienia ślubowania. Z aparatem na piersi z uwagą przyglądałem się siwiejącym skroniom i pochylonym sylwetkom 70-letnich wuefiaków. Wówczas często nachodziła mnie refleksja i rodziło się w myślach pytanie: „W jakiej będę formie ja sam, kiedy za kilka lat na moim ramieniu spocznie rektorskie berło?”. No i doczekałem się... Przyjechało nas do Wrocławia z całej Polski i ze świata ponad 50 osób, z liczego (ponad 170 studentów) rocznika. Uroczystość miała podniosły i miły przebieg. Odebraliśmy stosowne certyfikaty, nagrodziliśmy brawami uhonorowanie naszego kolegi Juliusza Migasiewicza Laurem Akademii i w bliskim gronie oddaliśmy się sentymentalnym wspomnieniom. W moim przypadku okres studiów to spłot nieprzewidywalnych, często zabawnych, a niekiedy brzemiennych w skutkach zdarzeń.

O tym, że podjąłem studia w AWF we Wrocławiu, sprawił przypadek. Przez okres nauki w szkole średniej nosiłem się z zamiarem studiowania na uczelni o profilu humanistycznym. W tamtych latach intensywnie rozwijały się i ugruntowywały moje zainteresowania teatrem, filmem, literaturą i poezją. Dużo czytałem, starałem się nie opuścić żadnego ważniejszego lokalnego wydarzenia kulturalnego. Za namową nauczycielki w LO zacząłem brać udział w konkursach recytatorskich, olimpiadach języka polskiego, współtworzyłem estradę poetycką. W moim rodzinnym mieście Dusznikach-Zdroju – miejscu corocznych festiwali chopinowskich – od najwcześniejszych lat chłonałem atmosferę koncertów, a później już w pełni

świadomie słuchałem muzyki, czyniąc to najczęściej w urokliwych zakamarkach parku zdrojowego. Jednocześnie z równie wielką pasją oddawałem się uprawianiu sportu – jeździłem wyczynowo na sankach. Trochę niespodziewanie, podczas ostatniego roku nauki w liceum odniosłem dwa – jak się później okazało brzemienne w skutkach - sukcesy sportowe: wywalczyłem tytuły: mistrza Dolnego Śląska i wicemistrza Polski w saneczkarstwie lodowym. Zdobyłem tym samym najwyższą, mistrzowską klasę sportową.

W roku, w którym przyszło mi podjąć życiową decyzję, regulamin przyjąć na AWF zwalniał posiadacza klasy mistrzowskiej z egzaminu sprawnościowego. Ponadto uzyskane na świadectwie maturalnym wysokie oceny z języka polskiego i z biologii zwalniały mnie także z egzaminów teoretycznych z tych przedmiotów. O wyborze uczelni zdecydował zatem pragmatyzm i zdrowy rozsądek, a także chyba trochę obawa przed niewykorzystaniem stuprocentowej szansy zostania studentem. Pomyślałem: „Lepszy wróbel w garści...”. Kiedy składałem dokumenty w dziekanacie AWF (w tamtych latach mieścił się on w dzisiejszych pomieszczeniach rektoratu), przewodniczący komisji rekrutacyjnej Tadeusz Koszycz już po ich pobieżnym przejrzaniu powiedział: „Dzięki klasie sportowej i ocenom na świadectwie dojrzałości będzie pan zwolniony z egzaminów praktycznych i teoretycznych. Dodatkowe punkty za pochodzenie społeczne dają już teraz gwarancję przyjęcia na studia...”. Jak na skrzydłach wybiegłem z rektoratu. Dzisiaj, zawsze kiedy wychodzę z budynku przy ul. Banacha, przypominam sobie siebie zbiegającego ze schodów w euforycznym uniesieniu.

Los lubi jednak płać figle. Jakiś czas później otrzymałem bowiem pocztą wiadomość o konieczności ponownego stawienia się na Uczelni. Pojechałem do Wrocławia, nie przeczuwając niczego złego. W dziekanacie jedna z kobiet (pani Wiesia) po wzięciu do ręki wezwania zapytała: „Dlaczego nie przystępuje pan do egzaminów? Właśnie w tej chwili zaczynają sprawdzian praktyczny z lekkoatletyki kandydaci na studia z pana grupy”. Zamurowało mnie. Próbowałem wyjaśnić, że przecież zostałem zwolniony z egzaminów, i wówczas usłyszałem: „Z teoretycznych tak, ale z praktycznych nie, zmieniły się bowiem wcześniejsze ustalenia”. Pociemniało mi w oczach. W tym momencie absolutnie nie byłem przygotowany do egzaminów sprawnościowych ani fizycznie, ani mentalnie. Ubrany w studniówkowy garnitur, nie miałem ze sobą stroju sportowego. Kilka minut później, zdenerwowany, pożyczałem od nieznanym mi osób buty, koszulkę i spodenki. Egzaminy sprawnościowe odbywały się jednego dnia, na dodatek w krótkich odstępach czasu w następującej kolejności: lekkoatletyka, pływanie, gimnastyka, gry sportowe.

Egzamin z pływania stanowił dla mnie prawdziwe wyzwanie, a zarazem dowód szczególnej odwagi i determinacji. Byłem niezłym saneczkarszem, ale pływakiem marnym. Na basenie przy ul. Teatralnej podszedłem do egzaminatora o surowym obliczu (Wiktora Iwanowskiego) i zapytałem, czy koniecznie muszę wykonać skok na głowę do basenu (nigdy tego wcześniej nie robiłem). „A jak chce pan wejść do wody?” – zapytał. „Schodząc po drabince” – odpowiedziałem. „Ha, ha! Świetny pomysł! Proszę bardzo, kandydacie na AWF, może pan po drabince...” – odrzekł, śmiejąc się głośno, uznając moją propozycję za żart. Ciąg dalszy był kuriozalny. Moja rozpaczliwa walka ze strachem, wodą i samym sobą zakończyła się dopłynięciem do brzegu trudną do zdefiniowania techniką. Idący obok toru pływackiego egzaminator krzyczał do mnie z brzegu: „Niech pan zmieni styl!”. „Człowieku – myślałem wówczas – czego ty ode mnie chcesz? Nie widzisz, że walczę o życie?” Jakakolwiek bowiem próba zmiany stylu zakończyłaby się z pewnością pójściem na dno. Zniecierpliwiony egzaminator zadysponował w końcu w moim kierunku: „Wyjść z wody!”. Będąc już na brzegu, usłyszałem, jak mówi do siebie: „Nie dość, że słabo pływa, to na dodatek głuchy...”

Czynności rekrutacyjne kończyła w latach 70. rozmowa z komisją, której przewodniczył dziekan. Można było podczas niej uzyskać kilka dodatkowych punktów i poprawić swoją trudną, niejasną sytuację. Dobrze pamiętam tamten dzień. Dziekan Ryszard Jezierski popatrzył w dokumenty, spojrzał na mnie uważnie i zapytał:

– Panie Nawara, jak to właściwie z panem jest? Na świadectwie widzę dobre stopnie, ma pan niezłe wyniki sportowe, a oceny z egzaminu praktycznego takie słabe. Minus trzy dostał pan z pływania, tylko trójkę z gimnastyki, nie najlepiej z la. I co ja mam z panem zrobić?

Zapadła cisza. Pomyślałem: „Zachciało ci się AWF-u, to teraz masz”.

– Niech się pan pochwali jeszcze jakimiś umiejętnościami, przynależnością do ZHP, czy ja wiem... – kontynuował docent.

– Trochę śpiewam i recytuję – bąknąłem nieśmiało, podejrzewając, że takimi atutami nie zjednam sobie dziekana uczelni sportowej. I tu się mocno pomyliłem, gdyż mój rozmówca ożywił się nagle, poprosił jeszcze o kilka szczegółów, a na koniec zapytał:

– Czy może mi pan obiecać, że jeżeli dostanie się pan na AWF, to włączy się aktywnie w studencką działalność kulturalną? Po moim skwapliwym przytaknięciu trzy dodatkowe punkty zniwelowały nieco mizerne rezultaty egzaminów praktycznych, a ja z tą chwilą zacząłem splecać udzielony mi przez wówczas obcego, ale życzliwego człowieka kredyt zaufania. Starłem się to czynić niemal przez ponad 40 lat.

Po trwających miesiąc nudnych i niepotrzebnych praktykach

robotniczych, o których starałem się szybko zapomnieć (ulubionym naszym zajęciem było celowanie kamykami z dachu 10-piętrowego budynku w kask majstra), zebrano nas, kilka osób, w klubie studenckim Discus i poproszono o przygotowanie uroczystości związanej z zakończeniem praktyk. Kierownik klubu Henryk Liszkowski powiedział: „Kochani, musimy przygotować program artystyczny... Będą władze Uczelni: rektor, dziekan... Bardzo mi zależy na tym, aby to wszystko ładnie wypadło”.

W ten sposób rozpoczął się przegląd naszych artystycznych, wokalnoinstrumentalnych umiejętności. Jadąc na studia do Wrocławia, zabrałem ze sobą wysłużony instrument – starą rosyjską gitarę, którą za garść cukierków wymieniłem zimą od grupki dzieciaków na podwórku. Nie mogłem patrzeć, jak zjeżdżają na niej z góry po śniegu, używając zamiast sanek. Gitarę, zniszczoną, popękaną, z trudem dało się nastroić, a metalowe struny boleśnie kaleczyły palce. Niestety, nie stać mnie było wówczas na zakup nowego instrumentu. Wchodząc do klubu Discus, zobaczyłem opartą o ścianę nową, piękną włoską gitarę. Nigdzie nie udało mi się dostrzec jej właściciela. Z nabożnością wziąłem instrument do ręki i spróbowałem na nim zagrać – miał piękne brzmienie. Miękkie nylonowe struny same układały się pod palcami. Nie chciałem się z nim rozstawać, pomyślałem wówczas: „Za wszelką cenę muszę mieć ten instrument”.

– Czyja jest ta gitara? – zapytałem kierownika klubu.

– Jej właścicielką jest ta ładna dziewczyna, ma na imię Ula, ale musisz, Henryk posłuchać jak ona śpiewa...

Zamiar zdobycia instrumentu zrealizowałem z całą konsekwencją i przebiegłością. Kosztowało mnie to kilka biletów do teatru i bukietów kwiatów rwanych o porannej rosie, wymagało też wielu innych sekretnych zabiegów. Gitara trafiła do mnie w ramach tzw. transakcji związanej – nabyłem ją bowiem razem z właścicielką. Dzisiaj instrument wisi w naszym mieszkaniu na honorowym miejscu, tuż obok fotografii naszych dzieci – Jędrka i Agaty, a „śpiewu” żony słucham – chcąc nie chcąc – od rana do wieczora. Najpiękniej brzmiał on, kiedy zdarzało mi się wracać z „zajęć” na Uczelni grubo po północy.

Moja pierwsza noc spędzona w akademiku miała niecodzienny przebieg i naprawdę trudno ją zapomnieć. DS AWF mieścił się w największym w tamtych czasach we Wrocławiu domu towarowym przy ul. Podwałe 40. Otrzymałem przydział do dużego, wieloosobowego pokoju, mieszczącego się na 4. piętrze sześciokondygnacyjnego budynku. Położyliśmy się spać po północy. Podekscytowany natłokiem wrażeń, długo nie mogłem zasnąć. Nie wiem, jak długo tkwiłem w objęciach Morfeusza gdy nagle obudziły mnie dźwięki muzyki niewiadomego pochodzenia. Odruchowo spojrzałem na zegarek: była godzina 6.00. Na dworze świt, nieopodal słyszać było

wydzwaniające radosne poranne melodie pierwsze tramwaje, przejeżdżające ul. Świdnicką. Trochę trwało, zanim zrozumiałem, co się wokół mnie dzieje. Z trudem otworzyłem oczy. To, co zobaczyłem, wpawiło mnie w zdumienie i zachwyt. Na środku pokoju, na stole pośród kolacyjnych resztek, stał kolega z roku Marek S, z długimi jasnymi włosami opadającymi na ramiona, nagi – tak jak go pan Bóg stworzył – i grał na skrzypcach „Kiedy ranne wstają zorze...”. Nawara – pomyślałem sobie wówczas – na jaką ty się uczelnię dostałeś?

Podczas studiów przez pewien czas mieszkalem w jednym pokoju w domu studenckim z moim przyjacielem Ryszardem S. Był to silny, dobrze zbudowany (uprawiał kulturystykę) mężczyzna. Razem z Markiem S. stanowiliśmy koleżeńską paczkę. Ryszard został przez nas – głównie ze względu na posturę – ochrzczony mianem „Maczuga”. Maczuga był silny i sprawny, a naszą ambicją było stawianie przed nim rozmaitych, coraz trudniejszych do wykonania zadań. Zwykle kończyło się to wygranym przez nas zakładem. Raz jednak to jemu udało się nas przechytrzyć. Któregoś wczesnego grudniowego poranka, kiedy cała nasza trójka zmierzała w kierunku przystanku tramwajowego, dostrzeżliśmy wiszącego na balkonie mijanej willi kruszejącego na mrozie zajaca. Marek zażartował:

- Maczuga, ale tego zajaca byś nie upolował.
- O co zakład? – zapytał Maczuga.
- O wino – zaproponował Marek.
- Ile mam czasu? Teraz nie dam rady, bo jedziemy na zajęcia...
- Musisz to zrobić dzisiaj do 20.00 – sprecyzowaliśmy warunki zakładu.

Ten dzień był wypełniony zajęciami w studium wojskowym na Zameczku. Siedząc z Markiem obok siebie w jednej ławce, ustalaliśmy strategię, jak utrudnić lub wręcz uniemożliwić Maczudzie dokonanie tego niecnego czynu, bo to, że podejmie próbę kradzieży zajaca, było więcej niż pewne. Wpadłem na pewien pomysł. Wracając z zajęć, „zgubiliśmy” kolegę, aby bez przeszkód zrealizować nasz plan. Gdy wysiedliśmy z tramwaju, było już późne popołudnie. Po kilku minutach marszu podeszliśmy do willi, na balkonie której wisiał zając. Weszliśmy na ganek i nacisnęliśmy dzwonek do drzwi. Otworzyła nam sympatyczna starsza kobieta. Przedstawiliśmy się, mówiąc, że jesteśmy harcerzami. Przyszliśmy ją ostrzec, bo przypadkiem dowiedzieliśmy się, że jeden z naszych kolegów, zły człowiek chce jej ukraść zająca. W związku z tym trzeba go jak najszybciej zabrać z balkonu. Nasza opowieść wzruszyła kobietę, pogłaskała mnie po głowie i dziękując za dobry uczynek, poczęstowała cukierkami. W chwili, kiedy zadowoleni ze swojej przebiegłości wychodziliśmy na chodnik, ujraliśmy następującą scenę: na końcu ulicy stał Maczuga i upychał pod kurtką zająca, drugą ręką z uniesionym do góry kciukiem pokazywał nam, że dobrze się spisaliśmy.

Na balkonie stała zdumiona, zdenerwowana kobieta. Widząc nas i zającą znikającego pod kurtką złoczyńcy, głośno pomstowała:

– A łotry jedno! Antychrysty! Zbóje! Łobuzy zatracone! I ja im jeszcze dałam cukierki...

Maczuga opowiedział nam kiedyś, że będąc pod wpływem lektury Karola Maya postanowił przekonać się, czy opisane w książce sposoby przeżycia Indian w trudnych warunkach dadzą się zweryfikować w praktyce. W tym celu pojechał z kolegą w Bieszczady, gdzie zaszyli się w głuszy bez pożywienia i pieniędzy. Chcieli sprawdzić, jak długo uda im się przetrwać, żywiąc się tylko tym, co znajdą lub upolują w lesie. Mieli ze sobą nóż myśliwski, haczyki i żyłkę, na którą planowali łowić ryby. Wytrzymali trzy dni. Dwie noce spędzili w wykrocie, okrywając się liśćmi i mchem i żywiąc się jagodami, poziomkami i malinami. Niestety nie udało im się nic upolować, próby rozpalenia ognia przez pocieranie drewna o drewno kończyły się niepowodzeniem, a szczupaki (których nie było!?) nie chciały połykać przynęty. Na dodatek zmieniła się pogoda i zaczął padać deszcz. Zmarznięci, przemoczeni i głodni, przerwali eksperyment. Wyszli z lasu i zaczęli podążać do najbliższej widocznej na horyzoncie wioski. Będąc blisko pierwszego obejścia, zobaczyli stadko chodzących poza ogrodzeniem kur. Maczuga postanowił na jedną z nich zapolować. Przygotował żyłkę, robiąc z niej pętlę. Zbliżył się do kur i zarzucił jednej z nich żyłkę na szyję. W chwili, w której chciał zaciągnąć pętlę i udusić kurę, na próg chaty wyszła gospodyni. Maczuga z kolegą rzucili się do ucieczki. Nie mając czasu na odplątanie żyłki i nie chcąc jej stracić, ciągnął ptaka za sobą. Kura okazała się kogutem, i to dość żywotnym, bo ciągnięty na żyłce, szamocząc się, nadszedł za biegnącymi. Kobieta stojąca na progu chaty wołała za uciekającymi:

– Chłopczy, nie bójcie się, on nie dziobie!

Podczas zajęć z biochemii (odbywały się wówczas na ulicy Witelona 25, po schodkach schodząc w dół do przyziemia) kolega z roku Janusz S. w prawej ręce niósł napełnioną żółtym płynem, zatkaną kciukiem szklaną pipetę, lewą rękę trzymał tuż pod nią. Prowadząca zajęcia mgr Hanna T., widząc to, zapytała:

– Panie S., co pan niesie w tej pipecie?

– Kwas siarkowy – padła odpowiedź.

– Ale czemu na Boga trzyma pan pod nią dłoń?

– Bo kapie..., a nie chcę pobrudzić podłogi.

Tego dnia zaczynałem zajęcia bardzo wcześnie i niestety wstałem z łóżka zbyt późno. Przeskakując po trzy schody w dół akademika i połykając w pośpiechu ostatnie kęsy śniadania, wybiegłem na ulicę. Ostry stumetrowy chodnikowy sprint, zakręt, ponowne przyspieszenie i jak burza wpadłem na

ostatni odcinek dzielący mnie od przystanku tramwajowego. W chwili, w której mijałem róg kamienicy, dostrzegłem dojeżdżający do przystanku tramwaj. Chwila zwątpienia, myśl: „Zdążę czy nie?”. I błyskawicznie podjęta decyzja i postanowienie: „Musisz go dogonić”. – bo zrozumiałem, że to dla mnie jedyna szansa dotarcia na zajęcia punktualnie. Mimo zmęczenia zdobyłem się na duży wysiłek i finiszując resztką sił, wpadłem na przystanek dosłownie w chwili, gdy tramwaj z niego odjeżdżał. Zdążyłem jeszcze tylko zobaczyć przez moment tryumfującą, uśmiechniętą, złośliwą minę motorniczego. Uruchomił pojazd, mogąc poczekać 5 sekund, obserwował bowiem przez jakiś czas mój szaleńczy pościg. Nie zrobił tego jednak. Przez zaciśnięte zęby wyrzuciłem z siebie w kierunku odjeżdżającego pojazdu mało elegancki zwrot. Nagle jednak zawstydziłem się swojego zachowania. Tramwaj, bowiem, nieoczekiwanie zatrzymał się, a motorniczy przyjaznym gestem ręki zaprosił mnie do środka. Jednocześnie otworzyły się drzwi prowadzące na przedni pomost. Z niedowierzaniem spojrzałem jeszcze raz w kierunku tramwaju i ponownie zobaczyłem przyjazne skinienie dłoni motorniczego wskazującego mi otwarte drzwi pojazdu. Nie zastanawiając się dłużej, wskoczyłem do środka. Drzwi zamknęły się za mną i tramwaj ruszył. Szczęśliwy i oszołomiony nieco tym życzliwym gestem, ruszyłem w stronę motorniczego, aby mu podziękować. Podeszedłem do kabiny i powiedziałem głośno:

– Dziękuję bardzo...

Na twarzy motorniczego pojawił się grymas niezadowolenia.

– Za dziękuję chleba nie kupię! - Krótkie, lapidarne zdanie przerwało moją kurtuazyjną wypowiedź. Zdezorientowany nietypowym rozwojem sytuacji, zacząłem coś mówić o kulturze osobistej, o zaniku dobrych obyczajów i wzajemnej niechęci, gdy nagle usłyszałem:

– Przestań pan tyle gadać, tylko pisz pan pochwałę...

- Do kogo, jak, gdzie?

- Do MPK, na mnie!, że motorniczy uprzejmy, kulturalny, grzeczny, lubiany przez pasażerów... no wie pan, takie tam różne, i tak dalej...

Zaskoczony niezwykłą propozycją, przez dłuższą chwilę zbierałem myśli, nie wiedząc, jak powinienem zareagować.

– No to co! Napisze pan? – zagadnął mnie ponownie motorniczy, w głosie słychać było zniecierpliwienie.

– Napiszę, oczywiście, że napiszę – potaknąłem skwapliwie.

– Adres MPK we Wrocławiu pan zna?

– Tak, znam...

– No jaki?

– Nie, niestety nie znam – przyznałem ze skruszoną miną.

– To pisz pan, podyktuję: Wrocław, plac Solny... Treść: Do Dyrektora

MPK...

Nie mając nic innego pod ręką, wyjąłem z torby wczorajszą gazetę i zacząłem notować na obrzeżu strony dyktowany tekst - adres MPK, numer tramwaju i opis okoliczności, w jakich miało miejsce to „zasługujące na szczególną pochwałę” wydarzenie. Przez cały czas, pisząc byłem wściekły na siebie, że nie miałem dostatecznej woli, aby wyzwolić się spod presji i nachalności motorniczego.

– Jak pan napisze tę pochwałę, to będzie pan u mnie jeździł za darmo. Tylko mnie pan nie zrób w konia, bo...

Nie zdążyłem usłyszeć, co mi grozi za niewypełnienie polecenia, bo już byłem na zewnątrz tramwaju. Z satysfakcją dojrzałem wściekły grymas twarzy mojego niedosłego laureata tramwajowej nagrody fair play, gdy zobaczył, że na jego oczach wrzucam gazetę do stojącego obok na przystanku kosza na śmieci.

Jechałem pociągami na obóz do Olejnicy. Wyglądało na to, że nie zdołam punktualnie stawić się przed obliczem kierowniczkii obozu Krystyny Świerczyńskiej, ponieważ pociąg miał półgodzinne spóźnienie. Wskoczyłem w pośpiechu z wagonu na stacji Błotnica, wierząc, że uda mi się złapać jakąś samochodową okazję. Niestety, samochodów było wtedy jak na lekarstwo. Pusta szosa, a przede mną sześciokilometrowa trasa, na pokonanie której miałem około 20 minut. Rozpocząłem bieg, a nadzieja, że zdążę na czas, malała z każdą minutą. Jakaż była moja radość, gdy usłyszałem za sobą warkot silnika. Odwróciłem się i zacząłem rozpaczliwie machać ręką. Zza zakrętu z dużą szybkością wyjechał motocykl. Zrezygnowany, opuściłem dłoń, ale – o dziwo – motocyklista z piskiem opon zatrzymał przede mną pojazd i zapytał:

– Dokąd?

– Do Olejnicy...podrzuci mnie pan?

– Siadaj, tylko k... trzymaj mnie prosto, bo jestem trochę nawalony...

Co to była za koszmarna jazda! Niezapięte paski kasku mojego kamikadze boleśnie uderzały mnie po twarzy. Każdy kolejny zakręt mógł być ostatnim w moim życiu. Na zajęcia zdążyłem w ostatniej chwili, ale takiego autostopu nie życzę najgorszemu wrogowi.

W latach 1964–1976 przyjeżdżający na obóz do Olejnicy studenci rozpoczynali pobyt w tym miejscu od spełnienia kilku powinności. Jednym z nich była konieczność wypchania słomą sienników, na których później spalimy w dziesięcioosobowych namiotach wojskowych. Tuż po przyjeździe udaliśmy się do stodoły jednego z miejscowych rolników i wśród śmiechów i żartów wzięliśmy się do pracy. Nigdy wcześniej nie napychałem siennika, dlatego zapytałem gospodarza:

– Jak dużo trzeba tej słomy włożyć?

– Jak najwięcej – odparł. – Jak się na nim położysz, to siennik pod ciężarem ciała odpowiednio się uformuje.

Chyba zanadto wziąłem sobie do serca tę radę, bo już po paru minutach siennik zrobił się twardy i... okrągły. Przyniosłem go do namiotu i wieczorem ułożyłem się do snu. Nie było mi zbyt wygodnie – musiałem trzymać rękoma siennik z obu stron, bo w przeciwnym razie mógłbym się z niego stoczyć. W tej mało komfortowej pozycji zasnąłem. Obudziłem się w nocy z przeświadczeniem, że coś jest nie w porządku. Przez dłuższą chwilę próbowałem sobie przypomnieć, gdzie jestem. Chciałem uszczypnąć się w policzek, aby sprawdzić, czy „to jawa czy sen”, ale nie mogłem dotknąć rękoma twarzy. Co się okazało? We śnie zsunąłem się z siennika, jednak nie na prawą lub lewą stronę, tak jak się tego obawiałem, tylko... wzdłuż. Zjechałem po sienniku głową w dół i wysunąłem się do połowy ciała poza brezent namiotu. Głowę miałem na zewnątrz, a tułów w środku. „Jaka piękna noc” – pomyślałem patrząc w piękne, rozgwieżdżone, olejnickie niebo.

Miejsce akcji: olejnickie jezioro.

Czas akcji: wrzesień 1974 rok

Prowadzący zajęcia: Bogdan Pawełko.

Uczestnicy: słabo pływający studenci (nikt z nas wcześniej nigdy nie pływał na otwartych wodach).

Mocno wystraszeni, dygocząc z zimna, weszliśmy do wody. Prowadzący zajęcia w czerwonym ortalionie płynął asekuracyjną łódką, my jak kurczaki trzymające się blisko kwoki weszliśmy do wody. Łódka powoli oddaliła się od brzegu, my tuż za nią. Już po chwili zaczęły się głośnie protesty, bo od dłuższej chwili nie czuliśmy gruntu pod nogami. Będąc 30 m od brzegu, usłyszeliśmy uspokajający głos prowadzącego:

– Trzymajcie się blisko łódki, to nic wam się nie stanie.



Fot. A.

Po paru minutach, przerażeni, zorientowaliśmy się, że jesteśmy na środku jeziora! Wszyscy chcieliśmy wracać do brzegu, ale baliśmy się oddalić od łódki. Po następnym kwadransie wyszliśmy z wody po drugiej stronie jeziora. Prowadzący zajęcia zacumował łódź i szybko zniknął nam z oczu w pobliskich krzakach, a na brzegu wrzało jak w ulu.

– Panowie! – zawołał jeden z nas – Ja pie... takie zajęcia, on nas chce potopić!

Po krótkiej i burzliwej naradzie zapadła jednomyślna decyzja: Za nic nie wchodzimy do wody! Nie płyniemy z powrotem! Chcemy żyć! W tym momencie z krzaków wyszedł Bogdan Pawełko i po wysłuchaniu naszych gwałtownych i głośnych protestów powiedział flegmatycznie:

– Panowie, macie do wyboru: albo wracacie ze mną tą samą drogą do obozu, co zajmie wam około 20 minut, albo idziecie drogą dookoła jeziora 20 km, to potrwa minimum 4 godziny, wtedy z pewnością nie zjecie dzisiaj obiadu.

Zrezygnowani, złorzecząc w duchu i trzęsąc się bardziej ze strachu niż z zimna, ponownie weszliśmy do wody i popłynęliśmy za naszym dręczycielem. O dziwo, daliśmy radę. Bogdan Pawełko z miną pokerzysty blefował. Z miejsca, w którym wyprowadził nas na brzeg, do obozu było – jak się później okazało – nie więcej niż... 1000 m.

Henryk Nawara

Koleje losu – moja droga na AWF

Byłam w trzeciej klasie szkoły zawodowej w dziale krawiectwa damskiego lekkiego. Do pracy przyszedł nowy nauczyciel wf i od początku wzbudził moje zainteresowanie swoją postawą, stosunkiem do uczniów oraz sposobem prowadzenia lekcji. Chodziłam na wszystkie zajęcia SKS, zarówno dla dziewcząt jak i chłopców. Reprezentowałam szkołę na wszystkich zawodach sportowych, jakie odbywały się na naszym terenie. Po pewnym czasie zorientowałam się, że nauczyciel interesuje się mną nie tylko jako uczennicą, ale również jako dziewczyną. I było to z wzajemnością – patrzyłam na niego nie tylko jak na nauczyciela, ale i też jak na mężczyznę. Miałam wtedy niespełna 17 lat. Po pochodzie pierwszomajowym zaprosił mnie na przyjęcie do kolegi uprzednio poprosiwszy moich rodziców o zgodę. Od tego czasu umawialiśmy się często na spotkania. Chodziliśmy na spacer, do kina, na potańcówki, wyjeżdżaliśmy też motorem do pobliskich miejscowości na dancingi.

Gdy skończyłam osiemnaście lat, po półtorarocznym narzeczeństwie, zawarliśmy związek małżeński. Podjęłam też dalszą naukę - ukończyłam liceum dla pracujących, a pracując już w szkole złożyłam podanie na studia

we wrocławskiej AWF. Egzamin teoretyczny i sprawnościowy zdałam bez problemu.

Po ukończeniu studiów prowadziłam klasy sportowe piłki ręcznej dziewcząt. Po kilku latach pracy ukończyłam również studia podyplomowe na katowickim AWF i otrzymałam dyplom trenera drugiej klasy w piłce ręcznej. Zaliczyłam też w Studium Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli kurs gimnastyki korekcyjnej.

Od 33 lat jestem na emeryturze. Czuję się osobą spełnioną rodzinnie i zawodowo. Czas zabrał nam lata, mobilność, wygląd i zdrowie, ale nie

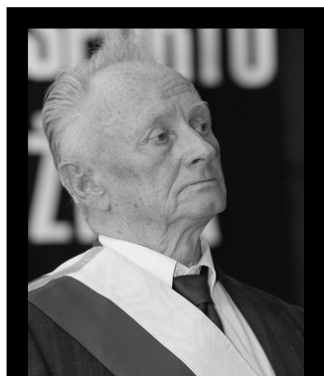


pozbawił uczucia, które łączy nas już ponad 60 lat. Jestem bardzo szczęśliwa, czego życzę wszystkim członkom Stowarzyszenia.

*Nad miastem zapadł ciepły wieczór
i gwiazdy świeciły na niebie
młoda para zeszła z motoru
wpatrzona tylko w siebie.
On delikatnie ją przytulał
głaszcząc jej włosy palcami
ona ze wstydu oczy zamknęła
muskając jego swoimi ustami.
Uczucie to było namiętne, szalone
i trwa przez wszystkie lata.
Z miłości gorącej rodziły się dzieci
syn Marek Roman i córka Joanna Małgorzata.*

Ala Pietras

Leszek Drogoń (22.07.1931 - 11.03.2023)



Leszek Drogoń

Trener pływania I klasy, sędzia pływania I klasy, ratownik WOPR. Uprawiał pływanie i skoki do wody.

Absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (obecnie AWF), później asystent w Zakładzie Pływania WSWF. Początkowo pracował w Szkole Podstawowej nr 11 we Wrocławiu oraz w klubie „Czarni”, który potem zmienił nazwę na „Budowlani”.

Od 1970 roku związał się z MKS Juwenia Wrocław i nowopowstałą Sportową Szkołą Podstawową nr 72 we Wrocławiu, w której pracował, aż do przejścia na emeryturę w 1983 roku. Został w niej pierwszym wicedyrektorem

ds. sportu, a stanowisko to objął w 1974 roku, kiedy ukończono budowę sali gimnastycznej i pływalni. Był głównym organizatorem i propagatorem sportu pływackiego w tej szkole. W 2005 roku Kapituła SSP 72 przyznała mu tytuł BELFERUS HONORIS CAUSA.

Za zaangażowanie i zasługi dla sportu był wielokrotnie odznaczany i nagradzany: Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Brązową Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, Brązową Odznaką „Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia, Medalem 50-lecia i 60-lecia Polskiego Związku Pływackiego. Honorową odznaką Polskiego Związku Pływackiego, nagrodami Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Kuratora Oświaty i Wychowania, Wyróżnieniem Szkolnego Związku Sportowego i odznaką Zasłużony dla Dolnośląskiego Pływania.

Wychowawca i trener wielu medalistów i finalistów zawodów ogólnopolskich. Jego wychowankowie to m.in.: Krzysztof Bukowski, Krzysztof Bober, Artur Bednarz, Dorota Fiziar (Serafin), Małgorzata Fiziar (Blicharska), Małgorzata Januś (Widanka), Sławomir Bury, Jerzy Michałek, Jarosław Najdek.

Ciekawostką jest, że Leszek Drogoń był sędzią na pływalni przy ul. Teatralnej podczas pobicia rekordu świata na 100 m stylem klasycznym przez Marka Petruszewicza! Na pływalnię przybyło wtedy 3 tysiące ludzi, a drugie tyle stało przed budynkiem Miejskich Zakładów Kąpielowych słuchając relacji przez głośniki.

Strona internetowa Dolnośląskiej Federacji Sportu

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

Dzień Edukacji Narodowej był kiedyś obchodzony jako „Dzień Nauczyciela”. Ale to słuszny kierunek, w czasach, gdy edukacja z katedry przechodzi do kieszeni ucznia ze smartfonem. Jak wieszczą futurologzy zawód nauczyciela w niedalekiej przyszłości stanie się zbędny, a nauczanie będzie zajęciem, za które trzeba będzie słuchaczom zapłacić. Cieszymy się więc, że żyjemy jeszcze w czasach, w których słowo „nauczyciel” jest w słowniku.

Mirosław Fiłon – nauczyciel

W październiku 2023 r. zaprosiła nas na wystawę swoich prac nasza utalentowana pisarka i malarka Izabella Degen.



Życzenia

*Idzie, idzie wiosna
pięknieje cały świat
kwitną kwiaty w ogrodach
upiększają nasz mały kraj.
Forsycja swoją żółcią ozdabia ogród nasz
i śmieje się ze stokrotek, że widzą tyle co w snach.*

Najserdeczniejsze życzenia: Zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt
Wielkanocnych dla członków Stowarzyszenia przesyłają

Ala i Bronek Pietrasowie

Wielkanoc 2023

*Świąt pogodnych i radosnych i bez polityki
bez obżarstwa i opilstwa oraz kłótni z nikim!
Niech pogoda nam pozwoli na długie spacery
niechaj Święta zdominują wytworne maniere!
Niechaj nic nas nie zaskoczy nawet nieproszeni goście
niech waga do normy wróci po odbytych poście!
Snijmy śmiało plany na najbliższe wczasy
niech nam starczy na nie i chęci i kasy!
Uśmiechajmy się ciut częściej, to ponoć odmładza
no i pamiętajmy, z niczym nie przesadzać!
Niech oblanie wodą zdrowia nie zaszkodzi
niech się wkrótce zacznie nam lepiej powodzić!
Nie spierajmy się zajadle a zwłaszcza o „bzdety”
poczujmy się lepiej a zwłaszcza – kobiety!
Niech świąteczna spowiedź oraz rekolekcje
sprawia, że weźmiemy kogoś pod protekcję!*

Jerzy Zachemba

Halowy Rekord Polski w biegu na 1000 m – Sofii Ennaoui



Fot: Facebook @ennaoui.sofia

Sofia Ennaoui, studentka AWF Wrocław na kierunku Sport, podczas Finału Światowego Turnieju Halowego w Lekkoatletyce – Birmingham 2023 (WORLD ATHLETICS INDOOR TOUR W BIRMINGHAM) zdobywając 3 miejsce w biegu na 1000 m pobiła halowy rekord Polski uzyskując czas 2:35.69. Poprzedni halowy rekord Polski na 1000 m został ustanowiony przez Lidię Chojeką 23 lutego 2003 roku w Lievin i wynosił 2.36,97.

Strona internetowa AWF

67 Halowe Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce Toruń

67 Halowe Mistrzostwa Polski w Lekkoatletyce, które odbyły się w lutym 2023 roku przeszły do historii. I do historii sportowych osiągnięć i sukcesów dopisujemy kolejny fantastyczny wynik Natalii Kaczmarek, która zdobyła złoty medal w biegu na 400 m ustanawiając nowy rekord Polski w biegu halowym na dystansie 400 m z czasem: 50,83 s. Tym samym poprawiła swój własny rekord Polski ustanowiony 15 lutego, podczas mityngu we francuskim Lievin (50,90 s).

W pięknym stylu srebrny medal zdobyła Sofia Ennaoui w biegu na 1500 m



Fot: <https://www.pzla.pl/>

z czasem 4:15.52.

Adam Łukomski wspnianiałym wynikiem w biegu na 60 m i jednocześnie rekordem życiowym 6.64 s zajął drugie miejsce zdobywając srebrny medal w tej konkurencji.

Zawodnik reprezentujący naszą Uczelnię, mgr Mateusz Jopek – na co dzień asystent w Zakładzie Lekkoatletyki – zdobył brązowy medal w konkursie skoku w dal. Mateusz uzyskał wynik 7.52 m. Od drugiego miejsca dzielił go tylko centymetr, a od pierwszego 5 cm, co tylko upewnia nas w jak doskonałej jest formie.

Naszym sportowcom i trenerom serdecznie gratulujemy i oczywiście śledzimy ich dalsze rywalizacje trzymając mocno kciuki za kolejne sukcesy.

Strona internetowa AWF

Medale Czesława Roszczaka na Halowych Mistrzostwach Świata Masters

W dniach 25marca – 01 kwietnia 2023 w Toruniu odbyły się 9. Halowe Mistrzostwa Świata Masters w Lekkoatletyce. Wystartowało 4.153 zawodników z 88 krajów. Z Polski wystartowało ponad 700 zawodników, wśród nich znalazł się Czesław Roszczak mieszkający w Łagiewnikach powiat krotoszyński, a reprezentujący UKS Pogorzela.

Zawody odbyły się w pięknej lekkoatletycznej hali i obok na stadionie. Impreza była wzorowo zorganizowana i wszystkie konkurencje odbywały się wg. ustalonego programu minutowego.

Czesław Roszczak, pomimo nie wyleczonej kontuzji lewej nogi, wystartował w kategorii M80 w czterech konkurencjach. Wyniki nie były w pełni zadawalające. Już w pierwszym dniu Mistrzostw start w rzucie ciężarkiem zakończył się 4. miejscem wynikiem 14,49 m. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął Robert Cahner z USA z wynikiem 16,16 m. Ogółem



w tej konkurencji wystartowało 12 zawodników.

W trzecim dniu zawodów odbył się rzut młotem. W tej konkurencji Czesławowi Roszczakowi zabrakło trochę szczęścia sportowego. Wynik z czwartej próby 32,24 m zapewnił 5 miejsce na świecie wśród 14 startujących zawodników. I w tej konkurencji zwyciężył Robert Cahner uzyskując wynik 37,47 m.

W następnym dniu odbył się rzut dyskiem. Zapowiadało się dość ciekawie, ponieważ dwa próbne rzuty były wykonane super. Pierwszy rzut z miejsca i dysk poleciał za linię 30 metrów. Drugi rzut z obrotu wylądował za linią 35 metrów, czyli dalej od rekordu Polski. Już pierwszy rzut w konkursie na odległość 27,08 m zapewnił ścisły finał. Pierwsza próba w finale z rzutem na odległość 28,35 m zapewniła drugie miejsce i srebrny medal. W tej konkurencji zwyciężył z wynikiem 29,19 m Parn z Estonii.

W następnym dniu już o godz.8 30 rozpoczęła się konkurencja pchnięcia kulą. Wynik 11,58 m uzyskany w trzeciej próbie zapewnił Czesławowi Roszczakowi brązowy medal. Wygrał Polak Hubert Tobiasz wynikiem 11,77 m.



Indywidualnie Halowe Mistrzostwa Świata Czesław zakończyłem trochę z niedosytem, natomiast ekipa polska spisała się znakomicie zdobywając 1 miejsce w punktacji medalowej zdobywając 202 medale w tym: 83 złote, 67 srebrnych, 52 brązowe i wyprzedziła Niemcy z 74 złotymi medalami i USA 56 złotymi medalami. Należy również podkreślić, że walka była bardzo zacięta, o czym świadczy fakt, że 55 reprezentacji krajowych zdobyło medale.

Redakcja

Reprezentacja AWF Wrocław na Memoriale Kamili Skolimowskiej – Meetingu Diamentowej Ligi

W dniu 16 lipca 2023r. odbył międzynarodowy mityng lekkoatletyczny pn. „Memoriał Kamili Skolimowskiej”. Jest to cykliczne wydarzenie organizowane przez Fundację Kamili Skolimowskiej od 2009 roku dla uczczenia pamięci najmłodszej polskiej mistrzyni olimpijskiej. Zawody są wpisane w rywalizację sportowe w ramach Diamentowej Ligi.

W tym roku naszą Uczelnię reprezentowały:

Natalia Kaczmarek – bieg na 400 m,

Sofia Ennaoui – bieg na 800 m.

Natalia z czasem 49,48 s, wygrała bieg finałowy na 400 m jednocześnie pobijając rekord mityngu Diamentowej Ligi na tym dystansie i ustanawiając swój nowy rekord życiowy.

Fenomenalny bieg Natalii. Tak jak tylko Ona potrafi, w swoim stylu, inteligentnie i skutecznie. Bravo Natalia. Można oglądać bez końca

Sofia w swoim biegu na 800 m uzyskała czas 1:59.82 co pozwoliło jej



Fot: <https://www.pzla.pl/>

zająć ósmą pozycję w klasyfikacji końcowej na tym dystansie. Dla Sofii to pierwszy start w tym sezonie, zatem wiemy doskonale, że najlepsze jeszcze przed nią. W udzielonym przed startem wywiadzie Sofia powiedziała, dlaczego ten mityng jest wyjątkowy nie tylko dla Niej, ale dla wszystkich polskich sportowców:

„Przede wszystkim jednoczymy się w jednym celu. Wszyscy chcemy upamiętnić wspaniałą lekkoatletkę, jaką była Kamila Skolimowska. (...) Wszyscy, nawet jak nie znali Kamili osobiście, to znają jej historię i przychodzą na stadion, aby pamięć o niej nigdy nie zginęła. To nie jest oparte tylko na rywalizacji sportowej, czy na chęci wygrywania. To jest coś magicznego, czego nie można zbadać. Wszyscy przychodzimy i chcemy, żeby „Kama” z uśmiechem patrzyła na nas z góry”.

Strona internetowa AWF

Natalia Kaczmarek wicemistrzynią świata

Sukces Natalii Kaczmarek i jej trenera Marka Rożeja, pracownika AWF Wrocław. Studentka AWF Wrocław, Natalia Kaczmarek, wicemistrzynią świata w biegu na 400 m!!!

W środowy wieczór 23.08 podczas Lekkoatletycznych Mistrzostw Świata



Fot. <https://www.pzla.pl/>

w Budapeszcie Natalia Kaczmarek wykonała fenomenalny bieg na 400 M z czasem 49,57 s (rekord życiowy 49,48 s), który dał jej srebro. Natalia rozegrała finałowy bieg bardzo mądrze. Początkowo trzymała się z tyłu. Wszystko zmieniło się na ostatniej prostej, kapitalnie finiszowała i wyprzedziła dwie rywalki w tym zdobywczynię 3. miejsca Sade Williams (49,60 s). Złoty medal zdobyła Marileidy Paulino z czasem 48,76 s.

Kaczmarek jest pierwszą Polką, która sięgnęła po medal mistrzostw świata w biegu na 400 m.

Redakcja

Udane Mistrzostwa Europy Czesława Roszczaka

Podczas rozgrywanych w dniach od 20 września do 1 października 2023 roku Mistrzostwach Europy Masters w Pescara (Włochy) Czesław Roszczak zdobył 5 medali: dwa złote, jeden srebrny i dwa brązowe.

Po pełnej niespodzianek kilkudniowej podróży samochodem do Włoch, Czesław wystartował w rzucie młotem i wynikiem 32,10 m zdobył brązowy medal.

Po dniu wypoczynku, w dniu 23 września, Czesław Roszczak wystartował w pchnięciu kulą, gdzie zmierzył się z rekordzystą Europy w kat.M80 w tej konkurencji, Rolandem Heilerem z Niemiec, który zdobył złoto z wynikiem 12,62 m (najlepszy wynik roku na świecie). Walka o drugie miejsce z Jouni Tenhu z Finlandii zakończyła się zwycięstwem naszego kolegi, który uzyskując 11,56 m zdobył srebrny medal.

W dniu 25 września odbył się rzut ciężarkiem (5,45 kg) na odległość. Mocne postanowienie zdobycia złotego medalu spowodowało, że Czesław Roszczak, jako „czarny koń” zwyciężył w tej konkurencji zdobywając tytuł



Mistrza Europy i złoty medal za wynik 15,55 m.

W kolejnym dniu odbył się rzut dyskiem. Tutaj faworytem był Niemiec Roland Heiler, który już w tym roku uzyskał wynik powyżej 35 m. R. Heiler wygrał wynikiem 33,19 m zdobywając złoty medal, drugie miejsce z wynikiem 30,63 m zajął Fin J. Tenhu. A Cz. Roszczak, mając już wynikiem 30,18 m zapewniony brązowy medal, przestał walczyć, bo brązowy medal bardziej mu się podoba niż srebrny, wiedząc, że pozostali zawodnicy mimo najszczerzych chęci nie mieli szans na poprawienie swoich wyników, ponieważ rzucali dyskiem w granicach 27 metrów.

Ostatnią konkurencją, tą najważniejszą, okazał się 5-bój, w której Czesław Roszczak był dwukrotnym Mistrzem Świata (Brazylia 2013, Australia 2016). W tej konkurencji każdy z zawodników ma 3 próby i najlepszy wynik jest przeliczany na punkty. Czesław w rzucie młotem był drugi (38,37 m i 785 pkt.), w pchnięciu kulą znokautował przeciwników (12,29 m i 917 pkt.), zwyciężył w rzucie dyskiem (29,50 m i 758 pkt.), był drugi w rzucie oszczepem (24,22 m i 509 pkt.), w ostatniej konkurencji, rzucie ciężarkiem, rozegranej po godzinnej przerwie, był trzeci z niewielką stratą punktową (14,18 m i 732 pkt.).

Zwycięstwem ogólnym z ilością 3701 pkt., co jest nowym rekordem Polski i tytułem Mistrza Europy, ze złotym medalem i najlepszym wynikiem na świecie w tym roku, Czesław Roszczak pięknie zakończył sezon.

Redakcja

Złote Kolce 2023 dla Natalii Kaczmarek i najlepszy trener lekkoatletyczny – Marek Rożej

W sobotę, 7 października 2023r. na Stadionie Śląskim w Chorzowie odbyła się uroczysta Gala Orlen Złote Kolce Śląskie 2023.

Złote Kolce to coroczny ranking polskich lekkoatletów przygotowywany od 1970 przez magazyn Sport i Polski Związek Lekkiej Atletyki. Zawodnicy

otrzymują punkty za zajmowane miejsca na najważniejszych zawodach lekkoatletycznych w kraju i za granicą, a także za pobicie rekordów świata, Europy i Polski oraz za wysokie pozycje na listach najlepszych wyników w sezonie.

Nagrodę Złote Kolce w tym roku otrzymała Natalia Kaczmarek i Wojciech Nowicki.

Zwycięstwo Natalii nie jest zaskoczeniem, ale jest przede wszystkim nagrodą za pasmo sukcesów sportowych, licznych zwycięstw i wspaniałej rywalizacji na zawodach w kraju i za granicą.



Fot: <https://www.pzla.pl/>

„Dziękuję za to wyróżnienie. Wygrać w takim gronie to niezwykle uczucie. Gratuluję wszystkim innym, którzy znaleźli się w tym plebiscycie. Ten rok był dla mnie naprawdę niesamowity, ale wierzę, że kolejny będzie jeszcze lepszy. Dziękuję mojemu trenerowi, fizjoterapeucie i całej rodzinie, która mocno mnie wspiera oraz narzeczonemu i sponsorom. To nasz wspólny sukces.” – powiedziała triumfatorka. (cyt. rmf24.pl)

Trenerem roku został Marek Rożej.

„Chciałbym podziękować kapitule za takie wyróżnienie i docenienie mojej pracy. Wielu moich kolegów też osiąga wielkie sukcesy, więc to wielka sztuka. Od 2016 roku pracuję z Natalią, która w poprzednim cyklu olimpijskim zdobywała medale w sztafetach. W kolejnym zdobywa już medale indywidualnie i mam nadzieję, że zepniemy to klamrą w przyszłym roku w Paryżu.” – skomentował trener Rożej. (cyt. pzla.pl)

Strona internetowa AWF

Tango



*zatańcz ze mną mój tangu ero
po parkiecie chodzić będziemy
nasze ciała aura owinie
zaproś mnie do milonga
zawirujemy razem spoceni
przytuleni biodro w biodro cruzada ocho
w fascynacji ciałem
zaproś mnie do tanga
do ojczyzny
do Buenos Aires
gdzie co noc namiętność wre
tańczą wszyscy
baile de noche y sangre*

Flamenco „hoy”

*namiętność rozpalila
podłogę do czerwoności
ona
drżeniem ciała
wystukuje sto tajemnic
i życia cierrń
on
z błyskiem w oku
rzuca różę białą
pod jej nogi*



Flamenco II

*szelest chusty tnie powietrze
suknia jak kokon z wachlarzami
a smukłe jak węże ramiona
rzeźbią treści mistycznego tańca symfonii copli
wytupujesz bunt pogardę świata
finezją twych stóp obutych w gniew*

*grzechot kastanietów zastyga w nagłej ciszy
na stosie płoniesz łuną fascynacji krzyczysz
dłonie klaszczą
wachlarz płomieni dygocze
w rytmie drobnego tupotu iskry bryzgają
i nagle jak posąg tężejesz w przestrzeni
tancerko archaicznych treści
nad urwiskiem
twój maraton falban
będzie trwał*

Isabella Degen



Dożynki

W latach 70. tradycją obozów w Olejnicy było przygotowywanie przez studentów programu artystycznego i prezentacja go podczas dożynek organizowanych w gminie Przemęt. W związku z tym, że rektor naszej Uczelni Julian Jonkisz dbał o dobre relacje z władzami gminy, przygotowania do uroczystości podlegały jego szczególnej pieczy. Na początku lat 80. tradycja ta zaczęła ulegać zapomnieniu. Podczas obozu w sierpniowego 1981 roku, na dwa dni przed jego końcem przyjechał do Olejnicy Julian Jonkisz, przywołał mnie do siebie i zapytał:

- Heniu, jak tam przygotowania do dożynek?
- Panie rektorze, w tym roku nie bierzemy udziału w tym święcie, ponieważ odbywa się ono trzy dni po zakończeniu naszego obozu.
- Nie chcę o tym słyszeć. Masz coś wymyślić i przygotować program artystyczny – usłyszałem nutę gniewu w głosie profesora.
- Mamy za mało czasu, nie będziemy już mieli studentów – tłumaczyłem się. Na nic się zdały moje wywody, rektor był nieustępliwy.
- Musisz dać sobie z tym radę...

Poprosiłem o pomoc dwóch kolegów z kadry obozowej: Marka Stasiaka i Janusza Pietrzyka. We trzech przygotowaliśmy skromny program (wiedząc, że nie będzie na dożynkach rektora) i zaprezentowaliśmy trzy piosenki z repertuaru uczelnianego kabaretu „Dryzg”. Jedną frywolną o pastereczce, drugą o prohibicji i nielegalnym pędzeniu bimbrow, a trzecią poetycką pt. „Najlepsze te małe kina”. Włodarze gminni nie byli zachwyceni naszym zbyt krótkim występem. Przyzwyczajeni do znacznie bogatszej, dotychczasowej oferty AWF-u (tańce ludowe, orszak przebierańców itp.) nagrodzili nas zdawkowymi brawami. Dwa dni po dożynkach, już we Wrocławiu zostaliśmy wezwani do rektora na dywanik i ostro zrugani:

- Brawo, panowie! Piękny występ! Przynieśliście wstyd tej Uczelni. Jeżeli jeszcze raz mi się coś takiego przydarzy nasze ścieżki się rozejdą!

Nic nie pomogły tłumaczenia i wyjaśnienia, wyszliśmy z rektoratu z posępnymi minami. Dzień później jeden z pracowników Uczelni, stały bywalec Olejnicy w taki sposób komentował naszą wpadkę opowiadając o niej kolegom:

- Słyszeliście jak rektor op... Nawarę, Stasiaka i Pietrzyka? Ja mu się wcale nie dziwię, podobno zaśpiewali na dożynkach w Przemęcie trzy piosenki. Jedną o alkoholu, drugą o k...ie, a trzecią o niczym!

Henryk Nawara

Wigilijny czas ...

*To dobre słowo dla innych, ciepły dotyk dłoni,
wspólna myśl, chwila zadumy, wzruszenia.*

To oczekiwanie, nadzieja, przebaczenie ...

*Świąt zdrowych, szczęśliwych, przeżytych w zgodzie
ze światem i samym sobą, pełnych miłości, a w*

Nowym Roku 2024

obfitości w sukcesy i wszelkiej pomyślności.

Z najlepszymi życzeniami świątecznymi

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów



Terminarz spotkań

*** 9 STYCZEŃ 2024 (wtorek) – godz. 18.00, Dwór
Polski
Wieczór kołęd**

*** 24 MAJ 2024 (piątek) – godz. 17.00, Witelona 25,
XV Piknik pod kasztanami**

*** 15 GRUDZIEŃ 2024 (niedziela) – godz. 14.00, Dwór
Polski
Spotkanie opłatkowe**

**KOLEJNY - 82 NUMER BIULETYNU UKAŻE SIĘ NA
WIOSNĘ 2024 ROKU**

Biuletyn Absolwenta (81)

Kolegium redakcyjne: Halina Jezierska, Zbigniew Najsarek, Henryk Nawara,
Henryk Sienkiewicz

Konto bankowe: 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Konto dla abs. za granicą: IEEAPLPA 73 1950 0001 2006 0778 4196 0002

Adres: Stowarzyszenie Absolwentów, Akademia Wychowania Fizycznego,
ul. Witelona 25, 51-617 Wrocław, tel. (71) 347-31-23

Internet: <http://absolwenci.awf.wroc.pl/>

e-mail: stow.absolwentow@awf.wroc.pl

Dyżury: sekretariat Stowarzyszenia - ul. Witelona 25

czwartek godz. 10:30 - 12:30